Nr. 63. We Lwowie, Niedziela dnia 15. Marca 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.

kwartalnie, bez Tyg. Nied.: do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W [illegible] OWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w [illegible] PARYŻU: na całą Francję i Anglię [illegible] pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de L. nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą a cnt. od miejsca objętości jednego wierszj drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowe 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 15. marca.

(Kłopoty rządu z powodu mowy jen. Griviczica w delegacji węgierskiej w sprawie wojskowej. Mowa ta i nowy system rządu. — Nowa organizacja wojskowa we Francji. Jej prawdopodobne następstwa. — Proces Johnsona i rozprzężenie w Stanach Zjednoczonych.)

Mowa jenerała Griviczica, wypowiedziana wyraźnie w imieniu ministra wojny, spadła jak bomba na delegację węgierską, obradującą nad budżetem. W ciągu tych rozpraw poważnych, delegaci węgierscy, z pełną ufnością w znaczenie swojej ojczyzny, zabrali się do wypowiadania swoich poglądów na politykę zagraniczną monarchii, usiłując politykę tę stawiać w harmonii z nowem stanowiskiem i nowym charakterem monarchii. Wtem nagle zastępca rządowy, jenerał Griviczic, sprowadził ich z pola górnolotnej wyższej polityki na grunt zupełnie realny, dając im uczuć dotkliwie, ile w dzisiejszem położeniu rzeczy w monarchii jest niepewności, jak słabo jest ugruntowane nowe stanowisko Węgier. Mowa zastępcy ministerstwa wojny tem większe musiała zrobić wrażenie na delegatach węgierskich, ile że właśnie jen. Griviczica uważali Węgrzy za pogodzonego z ich poglądami na organizację wojskową, i chętnie byliby go widzieli swoim ministrem obrony krajowej.

Z autentycznym tekstem mowy jenerała trudno się spotkać, więc trudno wiedzieć, co właściwie i w jakich formach wypowiedział. Ze sprawozdania w starej *Presse* widać tylko, że wywodząc militarnę teorje o armii jako o ciele, zupełnie zamkniętem w sobie i na nic się nieoglądającem, dla którego ojczyzną są komendy a prawem słowo wodza, pominął milczeniem wielkie zmiany polityczne, jakie zaszły w monarchii, opuścił jakby z umysłu, wymieniając cesarza, pełną znaczenia nazwę króla węgierskiego, wręcz wystąpił przeciwko wszelkiemu podziałowi armii, surowo zgromił tego rodzaju zamysły, a co więcej, dał uczuć, że armia wcale nie uznaje wszelkich przeobrażeń, któreby mogły naruszyć jej całość, i gotowa się im sprzeciwić.

Dosyć już zatem i tego, co *Presse* umieściła z jego mowy, aby pojąć zdumienie, przerażenie i wzburzenie węgierskich delegatów. Bardziej krewcy członkowie lewicy zabierali się podobno do wyjazdu z Wiednia, i nastąpiły nieustające prawie narady i konferencje między delegatami węgierskimi, tak, że posiedzenie ogólne delegacji, zapowiedziane na dzień 12. b. m., nie przyszło do skutku.

W tem groznem prawie położeniu rzeczy, węgierski minister-prezydent, hr. Andrassy, udał się do cesarza, i wyjednał polecenie, aby wspólny minister wojny odwołał to, co w jego imieniu jenerał Griviczic wypowiedział.

Jen. Kuhn, według telegramu wczorajszego, dał wyjaśnienia uspakajające, a jak nam piszą z Wiednia, wyparł się wszelkiej solidarności ministerstwa wojny z słowami jenerała Griviczica, który zarazem z swej posady będzie odwołany.

W każdym razie zdarzenie to jest smutne. Dziwnie ponurym blaskiem oświeca ono pierwsze próby nowego porządku rzeczy w Austrji. Na ustępstwa i wyrozumiałość ze strony Węgrów w sprawach drażliwych, jak naprzykład wojskowa, trudno będzie liczyć po podobnych przestrogach. Dla całej nawet monarchii zdarzenie w delegacji węgierskiej powinno być nauką, jak spieszyć się wypada z ugruntowaniem nowego systematu na podstawach pojednania, jak niebezpiecznym jest ten stan przejścia, jak niebezpiecznemi dla monarchii mogą być następstwa utrzymywania potężnych żywiołów państwa w stanie ciągłej walki.

Mniej kłopotu wywołuje sprawa organizacji wojskowej we Francji, mimo nadzwyczajnych ciężarów, jakie na ludność nakłada, aniżeli te, na które się zanosi w Austrji. Dzienniki półurzędowe francuzkie mówią wszystkie o niezmiernym zapale, z jakim się w całej Francji ludność zapisywała do gwardji ruchomej. Żądania rewizji osobistej miały być niezmiernie rzadkie. *Monitor* urzędowy, donosząc o rozpoczęciu działań przez komisje rewizyjne (dnia 9. b. m.), fakt ten potwierdza. Gdyby nawet w tych urzędowych i półurzędowych potwierdzeniach połowa była przesadzonych, widać z nich wszakże, że prawo wojskowe przebyło swoją ogniową próbę. Pierwszy zaciąg ludności do gwardji ruchomej był jakby głosowaniem powszechnem nad prawem, przyjętem przez usłużne Izby. Akt ten rozpoczęto odrazu w całej Francji, i udał się szczęśliwie.

Monitor doniósł zarazem, że w jednej Tuluzie zdarzyły się przy tej okoliczności zbiegowiska i nieporządki. *Monitor* zaręcza, że znani agitatorowie, których widziano w tłumie, byli właściwymi autorami tych nieporządków. Być może, że organ urzędowy ma zupełną słuszność; tem niemniej zajścia tuluzkie pokazują drugą stronę stanu rzeczy we Francji, a tą jest pewne niezadowolnienie umysłów z obecnego systematu rządów wewnętrznych.

Patrjotyzm popycha Francuzów do szeregów i skłania ich do ponoszenia ciężarów, lecz kwestja niezadowolenia inaczej musi być rozwiązaną.

W krótkim przeciągu czasu, bo prawie w dwóch latach, Francja wydała co najmniej 300 milionów na uzbrojenia i nadzwyczajne wydatki wojskowe, jak to pokazuje rachunek budżetowy i projekt pożyczki. Po zorganizowaniu gwardji i pokryciu pożyczki stanie Francja gotowa, jak machina wojenna. Wtedy to znowu przyjdzie dla rządu moment obrania stanowczej drogi. Podróż księcia Napoleona i odzywania się poufnych organów innych rządów europejskich pokazują, że obranie tej drogi na zewnątrz będzie bardzo trudnem i wymagać będzie czynów wielkiej doniosłości tak w zarządzie wewnętrznym, jak i w polityce zewnętrznej cesarstwa.

Wiadomości z Ameryki świadczą, że nie brak w rzeczypospolitej północnej żywiołów sprzecznych, gotowych do walki. Milicje niektórych Stanów oświadczają się za kongresem, jak Pensylwańska, inne, jak Maryland i Kalifornia za prezydentem. Kluby demokratyczne organizują się po wojskowemu. Klub w New-Jersey został przez kongres rozwiązany; inne organizują się dalej, milcząc i oczekując stanowczych wypadków. Z wielkich ciał konstytucyjnych, sąd najwyższy w sporze konstytucyjnym zdecydował przeciw kongresowi i ministrowi wojny, nakazując wypuszczenie na wolność jenerała Thomas, mianowanego przez prezydenta ministrem wojny, a aresztowanego z rozkazu funkcjonującego ministra, jenerała Stantona. Senat, jakkolwiek wysadził komisję do zbadania sprawy prezydenta, złożoną prawie z samych przeciwników jego, bo na 7 członków tylko jeden nie należy do stronnictwa kongresu, nie odważył się jednak zawiesić prezydenta w obowiązkach podczas trwania jego procesu. Mimo tak wielkiego wzburzenia i tak bardzo naprężonych stosunków, nikt przecież nie wierzy, aby już tą razą przyszło do wojny domowej. Żadna strona nie da do niej hasła, bo wrogie żywioły po wielkiem przesileniu jeszcze się nie ugrupowały i nie nabrały dostatecznej siły, a prezydent Johnson nie jest, o ile się zdaje, człowiekiem właściwym do zaimprowizowania zamachu stanu, który raz dokonany, wywołałby nieobliczone następstwa.

Z Rady państwa.

78. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 12. bm.

Na ławie ministrów: Herbst, Berger, Giskra, Brestl. Posiedzenie otworzył prezydent dr. Kaiserfeld o godzinie 11.

Po odczytaniu protokołu załatwiono niektóre czynności podrzędnej wagi i odczytano spis wniesionych petycyj. Między niemi znajduje się także prośba galicyjskiego Towarzystwa rolniczego o zatrzymanie dotychczasowego sposobu opodatkowania wódki. Przedłożył ją dep. Wodzicki.

Dep. Winterstein wniósł także petycje wszystkich niemal znaczniejszych korporacyj rolniczych i handlowych niższo-austrjackich, o swobodę adwokatury z ustną, publiczną procedurą przy procesach cywilnych. Minister Herbst przedłożył także Izbie do konstytucyjnego traktowania projekt do ustawy o zniesieniu aresztu za długi.

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu rozpraw nad ustawą o lichwie.

Schubert oświadcza się przeciwko wydziałowej stylizacji §. 7.

Minister sprawiedliwości Herbst: Uważałem, że w zapatrywaniu się Wydziału a rządu zachodzi przy §. 7. w niektórych względach niejaka różnica. Rząd mniema, że paragraf ten powinien znieść tylko te postanowienia kodeksu cywilnego, które w bezpośrednim zostają związku ze sprawą oznaczenia stopy procentowej. A ponieważ §§. 1371 i 1372, których zniesienia domaga się Wydział, nie odnoszą się bezpośrednio do tej kwestji, więc wnoszę, żeby Wysoka Izba raczyła przyjąć wniosek p. Zyblikiewicza.

Sprawozdawca Klier zastrzega się przedewszystkiem przeciwko zarzutowi dr. Rygera, jakoby Wydział ubiegał się za popularnością. Zarzut ten nazywa on bezpodstawnym i ubliżającym. Zbija potem zarzuty, zrobione wnioskowi wydziałowemu, i poleca ostatecznie przyjęcie jego przez Izbę. Przy głosowaniu uchwalono §. 7. wedle wniosku wydziałowego, z wypuszczeniem jednak postanowienia, dotyczącego zniesienia prawomocności §§. 1371 i 1372 ustawy cywilnej.

Przyjęto następnie §§. 8. i 9., a potem i całą ustawę w trzeciem także czytaniu. Ustawa ta ma wejść w życie d. 1. maja b. r.

Schindler zdawał potem sprawę w imieniu Wydziału konstytucyjnego o projekcie do ustawy o zniesieniu Rady stanu. Projekt ten przyjęto bez zmian żadnych w drugiem i trzeciem czytaniu.

Dr. Klier referuje potem o wniosku rządowym do uregulowania postępowania przy składaniu przysięgi sądowej.

Ks. Greuter przemawia przeciwko projektowi rządowemu, i rozumowanie swe opiera na art. 14. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli państwa, który wszystkim obywatelom przyznaje zupełną swobodę sumienia. W skutek tego postanowienia nie można obowiązywać wszystkich obywateli do jednej formułki przysięgi, bo nie wszyscy wierzą w Boga, w Trójcy jedynego. Na ich ustach byłaby przysięga taka szyderstwem z katolickiej wiary. Cóżbyście panowie zrobili, woła mowca, gdybyście się z tem znaleźli wobec materjalisty, ateusza, zwolennika Renana, który Chrystusa nazwał oszustem? (Niepokój; wołania: nieprawda!) No, to przynajmniej tyle utrzymuje on, że Chrystus nie jest synem Boga, nie jest sam bóstwem chrześcianizmu. O zobowiązywaniu więc ludzi podobnych przekonań do składania przysięgi i mowy być nie może, i dlatego też chociaż wstrzymuję się ze stawieniem osobnego wniosku, upraszam Wys. Izbę, żeby raczyła mieć wzgląd na te uwagi moje.

Minister Herbst odpowiada, że składanie przysięgi bez najmniejszej wątpliwości musi być obowiązkiem każdego obywatela państwa. Tłómaczenie ustaw zasadniczych ks. Greutera wydaje mi się zupełnienie różnem od pojmowania ich przez większość tej Izby. Ja pojmuję, że i ustawy o szkole i o małżeństwach cywilnych niemile musiały go dotknąć, ale ten wzgląd przecież nie może spowodować rządu, żeby nie szedł drogą wolności i postępu, jak również żeby przeciwnej agitacji nie stawił oporu.

Ks. Greuter: Przysięga nie należy do państwa, i kościół żadną miarą nie dopuści sprofanowania świętości i czystości tego aktu kościelnego.

Dr. Gross: Ale chyba w drodze nielegalnej.

Ks. Greuter podnosi się aby odpowiedzieć.

Kronika lwowska.

(O doskonałości naszych urządzeń i o niektórych formułkach urzędowo-magicznych. Kwestje sporne, stawiane przez opozycję. „Dla zabicia czasu". Z wystawy obrazów. Wiersze p. M. Mokłowskiego (Towarzystwo naukowo-literackie. W sprawie techników.)

Miło mi skonstatować, że od niedzieli przeszłej nie wydarzyło się nic, coby w czemkolwiek mogło zmienić normalny stan naszego miasta pod względem fizycznym lub moralnym. Ulice, odleglejsze nieco od rynku, nie przestały wieczorem być niebezpiecznemi dla samotnych przechodniów — jakkolwiek, dzięki powszechnej goliznie, nikt nie został pozbawionym znaczniejszych sum przez rabusiów. Za granicą potrzeba całego kosztownego aparatu konstablów, *sergeants de ville* itp., by jakotako utrzymać bezpieczeństwo publiczne,— my radzimy sobie daleko praktyczniej: nie mamy nic, a więc nie boimy się rozboju. Przyjdzie nakoniec do tego, że panowie rozbójnicy i złodzieje, zrażeni zawodami, jakie ich spotykają w pustych naszych kieszeniach i kufrach, sprzykrzą sobie swoje rzemiosło i poświęcą się jakiemu intratniejszemu sposobowi zarobkowania. Kto wie, może wezmą się do przedsiębiorstw przemysłowych i np. będą budować mosty na kolei żelaznej? Ma to być rzecz wcale łatwa i bardzo korzystna. Most stawia się jakbądź — a jeżeli się zawali, to postęp nauk technicznych jest już tak wielki, że przyczyna wypadku da się wytłumaczyć ku powszechnemu zadowoleniu jednem magicznem słowem, które w języku kolejowo-urzędowym brzmi: *Entgleisung*. Jeżeli usunie się nasyp, albo runie filar, albo pęknie oś i t. p., to ostateczna przyczyna nazywa się zawsze *Entgleisung* — opinia publiczna uspakaja się i przechodzi do porządku dziennego, równie jak uspokoiła się i zaprzestała wszelkich uwag złośliwych, gdy ubytek w pewnym funduszu publicznym wytłumaczono niemniej magiczną formułką: *Abschreibung*.

Szkoda, że nasz język nie posiada tak filozoficznej terminologii, odpowiadającej potrzebom przemysłu i ekonomii politycznej — bo możeby nasze władzę miejskie znalazły także jaki magiczny wyraz na uzasadnienie normalnego nieporządku na ulicach. Tymczasem, nim się rozwinie terminologia ojczysta, proponowałbym prześwietnej Radzie miejskiej napoleońską dewizę: *inertia sapientia.* Możnaby nią zbić najlepsze argumenta kronikarskie i zażegnać zastraszającą solidarność, która na tym punkcie objawia się między dziennikami miejscowemi. Trzeba bowiem wiedzieć, że nawet „oni, opozycja" w kwestji nieporządków brukowych idą ręka w rękę z *Gazetą Narodową*, i co tydzień upominają się „z ulicy" o wywiezienie śniegu, gnoju itd. Rozczulająca ta zgoda ustanie jednak, skoro podeschnie na dworze, i „oni" będą mogli znowu pływać po suchym lądzie. W arce Noego tygrysy i inne drapieżne bestje zostawały w największej harmonii z ludźmi, ale po opadnięciu wody, rozbiegły się po lasach i rozpoczęły na nowo swoją czworonożną opozycję przeciw dwunożnemu porządkowi rzeczy. I u nas nie braknie nigdy kwestyj spornych. — Niektóre wyłoniły się już nawet temi dniami, jako to: 1) Czy mówi się: „Kornelego Szlegla," czy „Kornelego Szleglego," czyli też „Kornela Szlegla?" 2) Czy artysta, który dopuścił się winiety, zdobiącej *Tygodnik Lwowski*, jest trzecim, czy trzechset trzydziestym trzecim w rzędzie żyjących malarzy polskich, jeżeli zaczniemy liczyć od Matejki? 3) Czy mamy „mieć nadzieję," że sprawa techników „weźmie smutny obrót," czy przeciwnie, że nie weźmie takiego obrotu? 4) Czy kodeks estetyczny nakazuje krytykowi rozpoczynać sprawozdanie z wystawy obrazów we Lwowie od arcydzieł, których tam nie było, czyli też wolno mu dla odmiany, zacząć od szarego końca? 5) Czy „stowarzyszenie wzajemnej admiracji hebesów lwowskich," którego statuta podał niedawno *Smieszek*, nie mogłoby wziąć do wiadomości, że zaprowadzenie polskiego języka wykładowego na tutejszej akademii technicznej nie zależy od p. inżyniera Zahałki, ale od sejmu krajowego? Podobnych punktów spornych znalazłoby się więcej między „nami, opozycją," a „nimi, opozycją," — ale czas położyć już na dziś koniec tej gorszącej, jakkolwiek głęboko zasadniczej polemice dziennikarskiej. Jedną jeszcze tylko wiadomością z poza kulis dziennikarskich muszę podzielić się z czytelnikami *Gazety*. Oto w urzędowym *Dzienniku Warszawskim* p. R. ze Lwowa obiecuje ogłosić różne tajemnice „głośnego dziś" dziennikarstwa tutejszego, „skoro będzie miał więcej odwagi cywilnej." Jak to ludzie nigdy nie mogą niczego mieć dosyć! Pan R. ma już teraz więcej odwagi cywilnej, niż Rotszyld pieniędzy, a jeden jak drugi pragnie jeszcze pomnożyć to, czego już ma podostatkiem! Zresztą pan R. żenuje się bez powodu, — wszak cywilna jego odwaga wytrzymała już tak dotkliwe próby, że nawet Neczuperowicz od jednej z nich umarłby ze wstydu.

Dzienniki wiedeńskie upominają się w tych czasach bardzo usilnie, by żołnierzom nie wolno było nosić broni, skoro nie są w służbie. U nas zdarzały się i zdarzają bardzo często wypadki, że pijany żołnierz pokaleczy kogoś bagnetem albo szablą. Onegdaj nasz kronikarz codzienny zapytywał także, czy niemożnaby zakazać wojsku ciągłego chodzenia z bronią. *Smieszek* udzielił mu na to w prywatnej drodze półurzędową odpowiedź, że gdyby żołnierze nie nosili ciągle broni, nie mieliby czem zabić czasu; *demnach wird Ihrem Ansuchen keine weitere Folge gegeben.*

Wystawa obrazów wzbogaconą została temi dniami kilkoma nader cennemi utworami Kotsisa, Kosaka i Gersona. Najwięcej uwagi zwraca jednak oczywiście Sędziwój, jeden z dawniejszych obrazów Matejki. Przedstawia on tego alchemistę w chwili, kiedy zrobiwszy czarnoksiężkim sposobem złoto, pokazuje je królowi Zygmuntowi i jego świcie. Oryginalny, świetny koloryt, po mistrzowsku oddany wybitny wyraz każdej głowy i łudząca prawda, z jaką malowane są wszystkie akcesorja, są to przymioty, które wpadają każdemu w oko. Oczywista rzecz, że jak wszędzie, tak i tu wielu szuka pierwej za wadami, któreby mogli wytknąć, zamiast starać się zrozumieć zalety i pojąć, co jest pięknego w obrazie. Taka to już choroba naszego wieku! Nie chcemy, a często nie umiemy nawet dopatrzeć w niczem strony dodatniej, a chętnie wyszukujemy usterki i o nich tylko mówimy. Dziwna rzecz, że dzieła, prawdziwie znakomite, w wyższym stopniu nietylko zazdrośnych współzawodników, ale nawet obojętnych zresztą widzów pobudzają do krytyki tego rodzaju, aniżeli dzieła mierne, lub zgoła liche. Z drugiej strony, znakomici artyści okazują się zwykle mniej drażliwymi wobec nieprzychylnej krytyki, aniżeli najgorsi partacze wobec takiej jednej ogólnikowej wzmianki o dziełach „miernych lub zgoła lichych". Zwidzając częściej wystawę, można mieć sposobność do robienia pod tym względem ciekawych studjów psychologicznych i fizjognomicznych. Studja te są nawet łatwiejsze, niż ocenienie wystawionych utworów, a mniej kompromitujące dla „niepowołanych krytyków". Oto n. p. ten jegomość, który z wyrazem głębokiego przeświadczenia o ważności chwili, miejsca i swojej własnej osoby, przypatruje się jakiemuś portretowi, tak pięknie wylakierowanemu, jak najnowsza wiedeńska kareta, a potem w znaczącem milczeniu puka palcem w ramę, jak gdyby chciał powiedzieć: *hic Rhodus, hic salta!* — to albo sam sprawca pomienionego portretu, albo członek „Stowarzyszenia wzajemnej admiracji itd." — dotychczas jeszcze nieodportretowany w *Smieszku.* Owa nieszczęśliwa figura, opadnięta przez kilku rozjuszonych majstrów kunsztu iluminatorskiego, którzy w chwilach, wolnych od malowania szyldów i ikonostasów, rywalizują na płótnie lub na papierze z annalistami średnich wieków w bezbarwnem przedstawianiu wypadków historycznych — ów człowiek, zagrożony w przybytku Muzy pożarciem przez jej uczniów, jest to indywiduum, podejrzane o napisanie nieprzychylnej wzmianki w jakimś dzienniku o obrazach historycznych, wystawionych w sali *Domu narodnego*, i o złośliwe zestawienie portretu ś. p. Jachimowicza z temi obrazami. A tam dalej, ta mina protekcyjna, odbierająca i oddająca ukłony na prawo i na lewo, to własność, a raczej właściwość literaty, który dopiero napisze krytykę, *die sich gewaschen hat*, i który zmyje tamtemu głowę, a wszystkie zapoznane jeniusze postawi na odpowiednim piedestalu. Jest to krytyk powołany: on wie, że niebieska farba, zmieszana z żółtą, daje kolor zielony, czerwona z żółtą, pomarańczowy, a niebieska z czerwoną, fioletowy, że Rafael malował madonny, Van-Dyk portrety, Vernet bitwy, i że w Dreznie, w Monachium i w Luwrze są sławne galerje obrazów. Obecnie wiadomości jego rozszerzyły się jeszcze bardziej i nabrały encyklopedycznej wszechstronności, — oto przed trzema dniami dowiedział się przypadkiem, że Menonici są zupełnie inną sektą religijną, niż Karaici, i że na podstawie kodeksu karnego nie można prowadzić egzekucji we-

Prezydent: Panie Greuter, pan niemasz głosu!

Ks. Greuter: Bo mi go też i nie potrzeba! (Wesołość, poruszenie.)

Prezydent: Z obowiązku nie mogę dopuścić wobec Izby podobnych uwag. Jest to bowiem, gdybym chciał to określić bliżej — niesfornością. (Żywe poruszenie, z lewicy brawo.)

Ks. Greuter: Nie przyjmuję tego wyrazu!

Prezydent: Ja panu głos odebrałem, powinieneś pan usiąść spokojnie. (Poruszenie.)

Skene wnosi zamknięcie posiedzenia, nie przyjęto jednak tej propozycji. Ks. Greuter udaje się do prezydenta, mówi z nim coś cicho, ale gwałtownie, i opuszcza potem salę. Przy panującem w Izbie wzburzeniu przerwano rozprawy przy §. 4. i odesłano projekt napowrót do Wydziału. Po załatwieniu kilku drobnych petycyj, uchwalono zamknięcie posiedzenia.

Prezydent oświadcza, że wedle swego przekonania, powinien był wezwać według §. 49 regulaminu Izby ks. Greutera do porządku, ale przyznaje, że może w uniesieniu użył wyrazu, niezgodnego z duchem regulaminu, dlatego cofa ten wyraz. (Ks. Greuter wchodzi z widocznem zadowoleniem i zajmuje swoje miejsce.)

Przeczytano potem interpelację do przewodniczącego Wydziału finansowego, żeby przyspieszono w tym Wydziale czynności; interpelowany dał wyjaśnienie, i o $1/2$ skończyło się posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Austrja. *Presse* pisze, że otrzymała pewne doniesienia, iż urzędownie uwiadomiono już gabinet wiedeński o orzeczeniu komisji kardynałów, której poruczono zbadanie austrjackich przedłożeń, tyczących się konkordatu. Prałaci mówią, że kościół nie może przyznać władzy świeckiej prawa sądzenia spraw małżeńskich i nadzorowania szkół ludowych. Rzym więc stanowczo wystąpiłby przeciwko zasadom obecnego rządu. Gdyby to doniesienie wspomnianego dziennika sprawdziło się w rzeczy samej, to ciekawym byłby wpływ jego na członków Izby panów, którzy, jak donieśliśmy, mają we wtorek zacząć obrady nad ustawami szkolnemi i małżeńską, łączącemi się z konkordatem.

Z powodu jakiegoś specjalnego wypadku w Niższej Austrji wyraziło ministerjum swoją opinię, którą zakomunikowano wszystkim namiestnictwom, że jeżeli żona opuści swego męża, to on ma prawo w drodze sądowej, a nie duchownej, żądać jej powrotu. Sądy matrymonialne duchowne uznano w tem rozporządzeniu za niekompetentne do rozstrzygania kwestyj tego rodzaju.

Wiedeńska *Debatte* nie sądzi, aby toczące się między Prusami a Danią polubowne układy względem odstąpienia północnego Szlezwiku, stały tak źle, jak to *la France* zapewniała w ostatnim swym numerze. (Patrz wczorajszy Przegląd polityczny). Układy, mówi *Debatte*, nie są zerwane, a choć żądania pruskie są wygórowane, to jednak można przypuszczać, że doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Szwajcarja. Na posiedzeniu wielkiej Rady berneńskiej d. 9. b. m. odczytano relację z okolicy pasma gór Jura, że pomiędzy mieszkańcami tamtejszymi groźna zapanowała agitacja z powodu odsunięcia zakonnic i zakonników od nauczycielstwa, nakazanego przez wielką Radę mimo sprzeciwiającej się temu petycji lokalnej, zaopatrzonej w 9000 podpisów. W Pruntrut znaleziono porozlepiane plakaty, wzywające do oderwania się od kantonu berneńskiego a przyłączenia się do Francji. Bliższych szczegółów brak jeszcze, lecz nie masz żadnej wątpliwości, że agitacja ta w duchu separatystycznym, jest sprawką klerykalną. Kilku członków wielkiej Rady, delegowanych z okolic Jura, na wiadomość o tem udało się bezzwłocznie z powrotem do miejsc rodzinnych.

Francja. Panowie: Juliusz Favre, Juliusz Simon, Carnot, Garnier-Pages, Havin, Gueroult, Legouvé i de la Forge, przepraszali w imieniu komisji francuzkiej Radę gminną miasta Wenecji, że nie mogą przybyć na uroczysty pogrzeb Daniela Manina, ponieważ rozprawy w Ciele prawodawczem zatrzymują ich w Paryżu. Zarazem wynurzyli ci panowie życzenie, aby pogrzeb mógł być odroczonym aż do listopada. Syndyk wenecki odpowiedział w bardzo grzecznym liście, wystosowanym do p. Havina, że żądaniu temu nie może uczynić zadość. *Siècle* wzywa teraz tych członków komisji francuzkiej, którzy niemają żadnych przeszkód, aby stawili się w Wenecji na dzień 22. marca, bo we Francji, mówi ten dziennik, nie wolno uczcić męża, który był ideałem patrjotyzmu i politycznej uczciwości.

Koła naukowe zadziwiły się nominacją p. Vacherata, dawnego dyrektora szkoły normalnej, członkiem instytutu akademii umiejętności moralnych i politycznych. Pan Vacherat z powodu sympatji, jaką zawsze okazywał dla nowożytnego materjalizmu, nie był dobrze uważanym, a mimo to zwyciężył 19 głosami przeciw 7 nad swym spirytualistycznym współzawodnikiem, panem Caro.

Anglia. Pisaliśmy przedwczoraj, że w St. James-Halle miał się zebrać mityng, na którym chciano naradzić się nad sposobami zaradzenia nędzy, jakiej podpada najniższa klasa angielskiej ludności. Mityng wcale się nie udał. Prócz kilkuset nędzarzy i dwóch kupców nie pojawił się zresztą żaden bogatszy obywatel, a parę gorących mów, wypowiedzianych z trybuny, zamiast przyczynić się do korzystnej uchwały, stworzyło zamęt tak wielki, że zgromadzeni musieli się rozejść, nie postanowiwszy nic ważnego.

Włochy. Zaprowadzenie kuponowego podatku od renty, jest rzeczą, postanowioną nietylko przez rząd, ale i przez parlament. Wprawdzie tej operacji sprzeciwiał się z początku p. de Moustier, lecz po oświadczeniu Menabrei, że w przeciwnym razie nastąpiłoby ogólne bankructwo we Włoszech, dał się uspokoić, co korzystnie oddziałało i na giełdę paryzką.

We Francji podają dobrze informowane osoby za fakt niezbity, że rząd wszedł z domem Rotschildów w układy względem ogólnego zakupna wszystkich dóbr kościelnych. Rotschild pragnie utworzyć towarzystwo, któreby przystąpiło do kupna. Po nabyciu wszystkich dóbr za nader umiarkowaną cenę, Rotschild odprzedałby je kurji rzymskiej. W ten sposób majątki pozostałyby nadal w ręku księży, jako majątek czysto prywatny, do którego państwo nie miałoby najmniejszego prawa. Nie przypuszczamy, aby opozycja włoska pozwoliła rządowi zawrzeć z Rotschildem układ podobnego rodzaju.

La Gazzetta ufficiale ogłasza dekret królewski, ustanawiający nowy order „korony włoskiej“, mający pięć klas. Wstążeczka, na której ta dekoracja będzie wisiała, jest koloru amarantowego z białemi paseczkami.

Król zamianował syndykiem miasta Florencji margrabiego Ginovi, który należy do najstarszych i najbogatszych rodzin toskańskich.

Rzym. Niewiadomo jeszcze, jakie skutki będzie miała misja p. Baude. Co się zaś tycze układów względem zmiany austrjackiego konkordatu, to według rzymskiego korespondenta do *Gaz. Kol.* rzeczy stoją bardzo źle. Hr. Crivelli przystąpił z samego początku bardzo niezręcznie do dzieła. Każdemu, kto tylko chciał słuchać, zaręczał, że zadanie jego jest bardzo trudne, i że prawdopodobnie nie uda mu się nic przeprowadzić. Papieżowi oświadczył zaraz na pierwszem posłuchaniu, że Austrja żąda zupełnej zmiany konkordatu. Pius IX. odpowiedział mu na to dobrodusznie: „Mój synu, konkordaty są jak suknie. Można je przydłużyć lub skrócić“. Hrabia wziął te słowa za dobrą monetę, i zawiadomił swój gabinet, że kurja rzymska zgadza się na wszystko. Baron Beust odpowiedział, że nowe ustawodawstwo cesarstwa jest w Austrji niewzruszoną podstawą dla każdego mającego się w przyszłości zawrzeć konkordatu. Oświadczenie to rozgniewało papieża do najwyższego stopnia. Rzekł on bez ogródek, że w ustawodawstwie austryjackiem znajdują się teraz artykuły, sprzeciwiające się duchowi kościoła, i że dlatego ani wolno przypuścić, aby Stolica apostolska mogła na nie przystać pod jakimbądź pozorem. Od tego czasu datuje się w Austrji wojna pomiędzy biskupami a rządem. Wszystkie usiłowania dyplomacji rzymskiej w połączeniu z austrjackimi ultramontanami dążą teraz do obalenia gabinetu Beusta, gdyż Pius IX. jest niezłomnego przekonania, że Franciszek Józef, pozostawiony własnym siłom, uczyni zadość woli Rzymu. Kardynał Antonelli oświadczył we Wiedniu przez nuncjusza Falcinellego, a Crivellemu osobiście, że nuncjusz papieski opuści niezwłocznie stolicę austrjacką, jeżeli tylko p. Beust nie cofnie kacerskich ustaw. My nie sądzimy, aby kurja rzymska mogła się zdobyć na podobną energię.

Zabiegi Arnima względem utworzenia nuncjatury w Berlinie, mają być blizkie pomyślnego załatwienia. — Od pewnego czasu krąży po wiecznem mieście bezimienna broszura, wystosowana przeciw organizacji armii papiezkiej.

Wschód. Do Aten przybył z Bambergu dnia 1. marca p. Weming, pełnomocnik królowej Amalii, wdowy po zdetronizowanym królu Ottonie. Żąda ona od heleńskiego gabinetu wynagrodzenia za pałac królewski, który Otto postawił w Atenach za własne pieniądze. Wiadomo, że zgromadzenie narodowe, zwołane po rewolucji z roku 1862, uznało pałac wraz z przyległemi zabudowaniami i pysznym ogrodem za własność narodową, nie przyznając za nią żadnego wynagrodzenia. Zdaje się, że sądy postąpią sobie inaczej i przyznają królowej Amalii jakąś sumę.

Revue de la Roumaine umieszcza sprawozdanie ministra finansów, p. Bratiano, z ogólnego budżetu na rok 1868. Wydatki wynoszą 75,202.051 franków 35 cent., a dochody 76,092.535 frank. 77 cent. W ten sposób pozostałoby w skarbie 890.484 franków 42 cnt., gdyby przez cały rok nie wypadło nic takiego, coby mogło wymagać nadzwyczajnych wydatków.

Moskwa. Z Petersburga piszą do *Dziennika Poznańskiego* pod dniem 6. marca: Cały interes, całe zajęcie tutejszego świata pochłania okropny głód, jaki ze wszystkiemi następstwami zawisł nad potężnem carstwem. Wszystko co żyje, wszystko co myśli, o nim tylko mówi i nim się zajmuje. Zajęcie to poczęło się dopiero od kilku tygodni; czyż jednak sądzić będziecie, że plaga ta, przez którą Nemesis do Moskali za wszystkie ich dokonane zbrodnie przemawia, dopiero teraz się objawiła? Gdzie tam! To, co było niby tajemnicą dla rządu moskiewskiego, było jawnem dla wszystkich. Ja sam już prawie od roku piszę wam o głodzie, który stał się epidemicznym, szczególniej w Finlandji i w północnych guberniach Moskwy. Rząd jednak nic o tem wiedzieć nie chciał, a najmniejszą wzmiankę o głodzie uważał za zbrodnię prawie. Gdy jednak złe rozszerzyło się do tego stopnia, że ludzie secinami umierać zaczęli, wówczas car wydał ukaz, stanowiący środki zaradzenia głodowi, a wówczas dopiero, jak zwyczajnie w Moskwie, na komendę carską wszystkie usta zawrzeszczały o tej strasznej pladze, wszystkie serca wedle skazówki carskiej nastroiły się do miłosierdzia. Fakt ten pozowania wedle carskiej woli jest najzwyczajniejszy w Moskwie, a do pewnego czasu spełnia się z pewnym ogniem, z pewną wściekłością nawet. Widzieliście to w objawach nienawiści przeciwko nam, w manifestacjach, dla Amerykanów wyprawianych; w miłości, młodziucbnej wędrownej Słowiańszczyźnie okazywanej, zgoła wszędzie i na każdem miejscu, gdy tego tylko rząd tutejszy zapragnął. Otóż więc i dziś rozczulają się nad nędzą nieszczęśliwych, mrących z braku kawałka chleba, choć przed chwilą z zimną krwią patrzali na ich powolne konanie, a jeżeli który z tych biedaków sięgnął występnym sposobem po czarny kawałek, który mu obiecywał parę dni życia, nielitościwie go zabijali.

O wielkości tej klęski nie macie najmniejszego wyobrażenia. Zakreśliła ona okropne koło, poczyna się od Finlandji a kończy u granic Małorosji. Ofiarą jej przedewszystkiem jest Wielkorosja. Tam ona z największą wściekłością działa i najwięcej ofiar porywa. W Nadbałtyckich i naszych prowincjach jest najsłabszą. Aby wam dać przybliżone pojęcie o wielkości tej klęski, przytoczę wam tylko jeden fakt, który wcale nie jest jedynym. W mieście Kem w gubernii archangielskiej, na 1500 mieszkańców, tysiąc literalnie nie ma co do ust włożyć i co dzień znakomity procent z pośród siebie śmierci wypłaca. Prawda, że od czasu komendy carskiej ofiary sypią się sowicie, ale... na papierze.

Od dawnego czasu z Małorosji na Riazań wyprawiona została ogromna partja zboża do północnych gubernij, a mianowicie do nowogrodzkiej, ołonieckiej i archangielskiej — zboże to dotąd, z powodu braku wagonów gnije w Riazaniu. Inne ofiary po prostu rozkradli. Z tego tytułu okropne oburzenie istnieje w Moskwie. Pod ciężarem tego oburzenia car decyduje się odprawić z ministerstwa spraw wewnętrznych Wałujewa, który wśród rozmaitych prądów i zmian tak po mistrzowsku na swym urzędzie się utrzymywał. Jest on winnym dlatego tylko, że trzeba kogoś winnego wynaleźć. Jedyną zaś winą jego — że milczał i nic nie robił, wówczas kiedy car i Milutynowcy, by nie odkrywać swej rany przed zagranicą, nakazali milczenie i bezczynność. Za następcę jego wyznaczają jenerała Potapowa, atamana kozaków, byłego naczelnika III. oddzielenia. Przeszłość tego zacnego jenerała wskazuje najwymowniej, w jak liberalnym kierunku car postępuje.

Niwelatory, z Milutynem na czele, i retrogrady pod dowództwem Szuwałowa, wzięli się za ręce i losami carstwa rządzą. Śliczny to zbiór tych kierowników Moskwy: Tołstoj, najzajadlejszy jezuita prawosławny; Pahlen, najgłupszy z ministrów sprawiedliwości, jacy kiedykolwiek istnieli; Timaszew i Potapow, wypędzeni kiedyś z III oddzielenia, a nad tem wszystkiem Szuwałow i Milutyn! Tylko Moskwą podobnego rodzaju ludzie rządzić mogą!

Berg przywiózł z sobą pomiędzy innemi projekt sądowej reformy w królestwie Polskiem. Projekt ten wypracowany został w Warszawie przez specjalną komisję. Oddany został do przejrzenia i zatwierdzenia w prawnym porządku.

Br. Budberg już odjechał — Ignatiew wszakże dotąd pozostaje. Pomimo klęsk, jakie dotykają Moskwę, uzbrojenia jej nie ustają, i ani na chwilę nie odwraca ona swego wzroku od Wschodu. Potrzeba o tem pamiętać i nie dać się łudzić zapewnieniami pokoju, jakie sowicie sypią się ze wszystkich gazet, a jakie również składają i reprezentanci Moskwy za granicą. Jestto nowy fortel dla zamaskowania swych pragnień i przygotowań wojennych. W pokój tu wszakże nikt nie wierzy, owszem wszyscy jak najjawniej mówią o bliskiej wojnie. Na Prusy liczą z całą pewnością i dlatego w tej ekspektatywie sprawy Nadbałtyckich prowincyj nietylko nie poruszają, ale owszem wszystkie swe w tym względzie pokusy najspokojniej *ad feliciora tempora* do archiwum złożyli. Choć właśni rodacy, jak to wyżej napisałem, z głodu umierają, pomimo to wysyłają Moskale ogromne sumy do Słowiańszczyzny tureckiej, poduszczając ją wszelkiemi sposobami do wystąpienia. Szczególniej największy nacisk wywierają na Serbię, i jak utrzymują, stanęli tam mocną nogą. Ajentów co dzień nowych wysyłają, — słowem, praca podziemna coraz bardziej postępuje, i kto wie, czy jeszcze w tym roku na wierzch ognistym ogniem nie wydobędzie się. To tylko pewna, że Moskwa sprawy nie zasypia i stara się jak najzupełniej być gotową do niej. Już prawie dla całego wojska mają przygotowaną broń wedle nowego systemu. Wojsko jak najgorliwiej jest ciągle obuczane ze sposobami obchodzenia się z tą bronią. To są rzetelne fakta, z których snujcie sobie wnioski jakie chcecie — to niezawodne jednak, że w nich nic pokojowego nie znajdziecie. W tych dniach Ignatiew ma powrócić do Konstantynopola — z jak najwięcej pokojowemi instrukcjami na papierze — a z całą siecią intryg, którą rozrzuci nad Słowiańszczyzną.

W tej chwili wszakże Moskwa mocno zaniepokojoną została podróżą księcia Napoleona do Berlina i innych dworów niemieckich. Dziś o niej tylko tu mówią, widzą w niej usiłowanie oderwania Prus od związku z Moskwą. Natężenie więc ogromne, a wściekłość przeciwko Francji, która im stawia ustawiczne przeszkody w zagarnięciu Konstantynopola, niewypowiedziana. Dzienniki nic jeszcze o podróży tej nie mówią, niedługo wszakże czekać będziemy na ich wystąpienie.

Kronika.

— **Zaproszenie.** W celu uzupełnienia wyboru dwóch członków wydziałowych i przewodniczącego, Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów w powiecie brodzkim, oraz dla ułatwienia sposobności brania udziału w stowarzyszeniu tak członkom wspierającym jako też rzeczywistym (oficjalistom), którzy jeszcze do stowarzyszenia nie przystąpili, zapraszam uprzejmie na walne zgromadzenie d. 25. marca b. r. do Brodów. *Józef Wysocki*, delegat.

— **Wydział centralny Stowarzyszenia pedagogicznego** odbył w ubiegłym tygodniu dwa posiedzenia, w niedzielę i we wtorek, na których z małemi poprawkami przyjął zredagowany przez redakcję projekt statutów. Przekazane przez walne zgromadzenie Wydziałowi jaśniejsze i szczegółowsze określenie paragrafów o funduszach Towarzystwa, stanowiło przeważnie treść rozpraw. Fundusz Stowarzyszenia rozdzielono na trzy odrębne fundusze: 1. Fundusz żelazny, który powstaje z wpisowego. 2. Fundusz zaliczkowy, wyłącznie przeznaczony do zaliczek, powstający z wkładek członków zwyczajnych. Każda wkładka wraz z procentem wpisana ma być na rachunek wkładającego i będzie emerytowi lub pozostałej rodzinie zwróconą według wyboru albo całkowicie, albo rentą. 3. Fundusz obrotowy, powstający z wszystkich innych dochodów Towarzystwa, obracany będzie na zarząd, zapomogi, dodatki do emerytury, nakłady i t. d. Z wszystkich dochodów funduszu obrotowego, uzyskanych przez filie, wpływa $1/3$ do kasy centralnego Wydziału, a $2/3$ pozostają dla kasy filii. Z wszystkich wkładek funduszu zaliczkowego wpływa $1/3$ do centralnej a $2/3$ do filialnych kas. Gdyby filii nie wystarczał fundusz zaliczkowy lub obrotowy, w ten sposób powstały, natenczas ma prawo zażądać zasiłku z kasy centralnej.

W tych dniach statuta będą podane do wiadomości rządu. Tymczasem wybrane dwie komisje mają przygotować wszystko, aby po 4 tygodniach, gdy statuta staną się prawomocne, natychmiast potworzyć można filie. Jedna komisja ma wypracować regulamina dla centralnego Wydziału, dla filialnych, dla walnych zgromadzeń centralnych i filialnych. Druga ma zebrać data statystyczne w celu podziału kraju na filie, zaproponować siedziby filij, i osoby, które mają być wezwane do przeprowadzenia zawiązania filij.

Oprócz tego wysadzono jedną komisję do wypracowania memorandum w sprawie nauczycieli ludowych, drugą do zredagowania statutów dla Towarzystwa naukowej pomocy.

— **Wydział Towarzystwa muzycznego** do współudziału w wykonaniu *Oratorjum* w jednym z pierwszych trzech dni Wielkiego tygodnia, a *Stabat Mater* w Wielki piątek, uchwalił zaprosić i inne stowarzyszenia śpiewu we Lwowie.

Do komisji, która aż do uchwalenia nowych statutów wraz z dyrektorem muzycznym zająć się ma artystycznem kierownictwem stowarzyszenia, oprócz prezesa i wiceprezesa, księcia Czartoryskiego i Edw. hr. Fredra, wybrano pp. Lierhamera, Breuera i Penthera.

Do przejrzenia dotychczasowych i wypracowania nowych statutów dla Towarzystwa wybrano komisję, złożoną z p. dr. Kolischera, adwokata, pana Komarnickiego, radcy magistratualnego, i Jana Dobrzańskiego, redaktora.

— (*x. y. z.*) **Kraków** dnia 4. marca. Sprawa szkoły technicznej załatwioną została wprawdzie przez Ra-

---

ksłowej. Tak to świat cywilizuje się coraz bardziej, i postęp wiedzy ludzkiej porywa z sobą każdego literatę...

Wracając do wystawy, powiem w krótkości, że zawiera ona już teraz bardzo wiele rzeczy, godnych widzenia, które wprawdzie były już na różnych innych wystawach, ale u nas nie są znane i zasługują na liczniejszy udział publiczności, niż to było dotychczas. Byłoby to smutną rzeczą, gdyby obojętność Lwowian dla utworów sztuki narodowej przyszła w pomoc twierdzeniu niektórych Krakowian, że u nas nie opłaci się urządzać wystawę. Wiadomo, iż jesteśmy przeciwni rozdwajaniu sił naszej prowincji pod względem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, ale radzibyśmy dla tego właśnie widzieć jak najżywszy udział publiczności tutejszej w wystawie, by zachęcić Towarzystwo krakowskie do połączenia się z lwowskiem.

Ruch literacki objawił się u nas w tym tygodniu wydaniem tomika wierszy p. Mieczysława Mokłowskiego. Są to drobne utwory liryczne, nie bez wyższego często polotu i nastroju, lecz i nie bez większych lub mniejszych grzechów przeciw dobremu smakowi. Pojawienie się zbioru nowych wierszy z nazwiskiem nowego autora w dzisiejszych czasach jest rzeczą, cokolwiek niespodzianą. Zdawałoby się, że epoka poezji podmiotowej na teraz skończyła się w piśmiennictwie naszem. Poezja ta wysnuła z serca narodu wszystko, co tam było bolu, zapału, miłości i wrodzonej krewkości — naród dał się jej porwać, zmierzył swoje dążenia, swoje siły z rzeczywistością, i nie uląkł się wprawdzie tej ostatniej, ale przyszedł do przekonania, że potrzeba mu nietylko wiele czuć, ale i wiele myśleć i pracować. Ztąd i w piśmiennictwie naszem od czasu wypadków r. 1863 nastąpił zwrot w kierunku więcej realnym. Zimna refleksja nie sprzyja rozwojowi poezji lirycznej, a z całego piśmiennictwa nadobnego wybiera sobie tylko dwie formy, które i ją nawzajem najlepiej znoszą: powieść i dramat. Jeżeli nam Bóg nie odmówi w przyszłości wielkich mistrzów słowa, jakich mieliśmy w epoce, która się właśnie skończyła, to będziemy ich mieli tylko na tem polu.

Dziś w sali ratuszowej odbędzie się walne zgromadzenie członków, przystępujących do Towarzystwa naukowo-literackiego. Oby Towarzystwo to mogło odpowiedzieć swemu zadaniu i przynieść krajowi owoce, których ten po nim wymagać będzie! Przystąpmy do niego z szczerą chęcią wzajemnego popierania prac, skierowanych do tak wzniosłego celu, jakim jest umysłowy rozwój narodu, objawiający się na zewnątrz płodami, które go mają stawiać na równi z innemi oświeconemi narodami, które są dla niego jak gdyby dokumentami, dającemi mu prawo obywatelstwa w Europie!

Zajście w tutejszej akademii technicznej nie straciło z powodu oświadczeń, drukowanych po różnych dziennikach, nic ze swego charakteru ckliwego i niesmacznego. Jestto jak gdyby sprawa familijna, wniesiona przed trybunał opinii publicznej, która ze wstrętem odwraca się od podobnych wyjaśnień. Słuchacze techniki, którzy chcą trwać w opozycji, nieuzasadnionej już teraz niczem po uzyskanem zadośćuczynieniu ze strony p. dyrektora, zamierzają udać się do innych zakładów w celu kończenia studjów. Jest to na małą skalę powtórzenie wielkiej emigracji uczniów krakowskich za czasów Zygmunta Augusta. Oczywiście, że uczniowie ci, wróciwszy do ojczyzny, nie przyniosą nam, jak w wieku szesnastym, nowych wyobrażeń religijnych i filozoficznych — i w najlepszym razie, dadzą nam chyba nowe systemata budowania mostów pod kolej żelazną. Nad systematami temi możnaby jednak bardzo dobrze pracować w domu, i trzebaby mieć mało przywiązania do kraju, by go opuszczać dla błahej pobudki w chwili, kiedy dzięki zmienionemu porządkowi rzeczy, można lada chwila oczekiwać korzystnych zmian w urządzeniu krajowych instytutów technicznych.

dę miejską miasta Krakowa, przecież nie będziemy się trzymać zdania szanownego korespondenta dr. W....er w nr. 52 *Czasu*, który w ostatecznym załatwieniu tej sprawy przez Radę miasta, widzi nieomylną wyrocznię i odpowiedź zarazem na naszą korespondencję w nr. 48 *Gazety Narodowej*, i jeszcze raz nasz głos podnosimy.

Pomijając ostatecznie sprawę, gdzie ma być założona wyższa szkoła politechniczna dla Galicji, w Krakowie czy we Lwowie, czy też połowiczne szkoły w obu tych miastach, przystąpimy wprost do szkół rękodzielniczo-przemysłowych, przez nas w *Gazecie Narodowej* w nr. 41 poruszonych, i starać się będziemy wykazać niezbędną potrzebę tychże w naszym kraju.

W kraju, gdzie przemysłu nie ma i gdzie takowy dopiero się rozwija, oprócz kapitałów, oprócz ludzi specjalnych, z każdą gałęzią przemysłu obznajomionych, potrzeba jeszcze pojedynczych sił własnych krajowych, z których pomocą dopiero ten przemysł da się rozwinąć i po rozmaitych miejscach kraju rozgałęzić. Wytłumaczymy się jaśniej. Pan N., bogaty kapitalista pragnie kapitał swój ulokować w przedsiębiorstwie fabrycznem, powziął tedy myśl założyć wielką fabrykę maszyn, którahy była w możności, budować i wprowadzać w ruch inne zakłady, jak młyny amerykańskie, tartaki parowe, papiernie, garbarnie, cukrownie, słowem, wszelkiego rodzaju fabryki, — zgłasza się w tym celu do inżyniera X., który przypuszczamy nawet, że się kształcił w naszych szkołach politechnicznych. Pan inżynier X. kreśli plany przyszłego przedsiębiorstwa, oznacza kapitał zakładowy i obrotowy, obiera miejsce i przybywa osobiście na miejsce budować się mającego zakładu, z dokładnie wyrobionemi planami, sprowadza materjał, układa się z rękodzielnikami, słowem, budowę rozpoczął — ale przezorną (bojąc się osiąść na koszu) zwraca uwagę założyciela, że do wprowadzenia w ruch fabryki i do dalszych, budować i w ruch puszczać się mających zakładów fabrycznych, oprócz niższych rękodzielników potrzebować będzie kilku zdolnych murarzy, cieśli, konstruktorów, kilku naczelników (Werkführer) warstatów stolarskich, tokarskich, ślusarskich, kowalskich i tp. Pytam się teraz szanowną Radę miasta Krakowa, gdzie udać się ma pan N. po tych, tak do jego przedsiębiorstwa licznie i niezbędnie potrzebnych mu rzemieślników? W kraju ich nie mamy, a wielu naszych dzisiejszych majstrów nie ma wyobrażenia o fabrycznem prowadzeniu swojego rzemiosła, wielu trzyma się przesądu zastarzałego, słowem, brak nam zdolnych majstrów (choć są tu i ówdzie wyjątki.)

Nie pozostaje panu N. nic innego, jak udać się za granicę i ztamtąd tych ludzi sprowadzić. Nie łepiejże zamiast sprowadzać inżyniera ż zagranicy, mieć ludzi w kraju, którzy według myśli inżyniera plany wykonywać będą? Pan Andrzej Zamojski, budując zakłady fabryczne na Solcu w Warszawie, wysłał swoim kosztem kilkunastu rzemieślników do Anglii w celu wykształcenia ich w rozmaitych rzemiosłach, i przy rozpoczęciu fabryki prawie wszyscy naczelnicy warstatów byli cudzoziemcy, choć dyrektor zakładu był Polak. Czas byłby, abyśmy się raz otrzęśli z tej zagranicy, czas byłby, aby nasz rzemieślnik uczył się swojego zawodu w kraju. Jakim tedy sposobem zaradzimy temu brakowi? Tylko przez założenie choćby kilku szkół rękodzielniczo-przemysłowych. Wielu mniema, że do takiej szkoły chyba uczęszczać będą wszyscy rękodzielnicy nasi. Bynajmniej; jak są prości czeladnicy murarze, cieśle, stolarze, ślusarze, tokarze i t. p., tak będą, bo niema potrzeby aby wszyscy wyższe wykształcenie w rzemiośle posiadali, tak jak nie potrzeba, aby żołnierz szeregowy tyle umiał, co kapitan lub jenerał.

Do szkoły rękodzielniczo-przemysłowej wstąpią młodzieńcy, odznaczający się już wyższemi zdolnościami rękodzielniczemi, albo synowie zamożniejszej klasy społeczeństwa, lub wreszcie synowie dzisiejszych naszych majstrów rękodzielników. Dziwią się wszyscy u nas w kraju, że nasi panowie rękodzielnicy synów swoich nie kształcą w zawodzie, przez ojców piastowanym, i że po śmierci ojców warstaty nawet znane ze swojej firmy upadają; przez cóż to się dzieje? Ojciec rzemieślnik poznawszy swoje ubóstwo umysłowe, postanowił kształcić syna; posyła go do szkół średnich, następnie do uniwersytetu lub techniki, i ani się spostrzeże, jak synal, który miał kiedyś objąć warstat po ojcu, do zupełnie innego, wyższego zawodu ukształcił się, i trudno od niego teraz wymagać, aby został rzemieślnikiem, kiedy on zawodu ojca się wstydzi (niestety!), stara się zbyć jaknajprędzej warstat ojca, i zatrzeć ślad że kiedyś istniał.

Gdy jednak nasi majstrowie, którzy kilku mają synów, poszlą choćby jedno tylko dziecko do szkoły rękodzielniczo-przemysłowej, niech będą pewni, że praca ich kilkonastoletnia nie zmarnieje, i że syn objąwszy po ojcu pracownię rękodzielniczą, pewnie ją ulepszy i podniesie. W szkołach rękodzielniczo-przemysłowych oprócz wykształcenia praktyczno-fachowego, musi być brany wzgląd na wykształcenie umysłowe; znajomość języków, historji i nauk przyrodzonych i t. p. jest niezbędna, tak aby nasz przyszły naczelnik warstatu niczem się nie różnił od innych obywateli w kraju, i aby głos jego w radzie miasta lub w sejmie nie zdradzał braku wykształcenia umysłowego.

Jeżeli przed kilkudziesięciu laty tacy mężowie, jak Humbert *) i Skarbek uczuli potrzebę wykształcenia naszych rękodzielników, i całe swoje mienie ku temu celowi poświęcili, cóż dopiero winniśmy my uczynić ku podniesieniu i wykształceniu tej klasy ludzi! Dlatego odpowiedź Rady miasta Krakowa na zapytanie Rady szkolnej nie tyle nas boli, że dopomina się dla miasta szkoły politechnicznej, ale że o podniesieniu naszej klasy rękodzielniczej przemilczała, i tem samem zadała kłam takim mężom, jak Humbert i Skarbek. A przecież ci sami rękodzielnicy tak w ostatnich latach dopominają się o swoje wykształcenie, czego dowodem towarzystwa rękodzielnicze, dowodem nowo zakładająca się Czytelnia przy krakowskiem Towarzystwie rękodzielniczo-przemysłowem, dowodem zamiar założenia „Gewerbe-Vereinu“ przez krakowską Izbę handlową.

Ileż to razy ubolewali przed nami nasi majstrowie, że w Radzie miasta głos ich nie jest tak słuchany, jak innych, — a czyż ci panowie nie mieliby prawa zasiadać w sejmie, i czy to do wyboru na posła tylko patent uniwersytecki jest potrzebnym? — a wszakże, jak wiadomo, dzisiejszy prezydent Stanów Zjednoczonych jest krawcem, i to nie on pierwszy.

*) P. Jan Zieliński i dr. Warszauer pisząc w *Czasie* o szkole technicznej, powoływali się na fundację Humberta; to samo uczynił dr. Koczyński w Radzie miasta Krakowa. Panowie ci zapomnieli, lub nie byli świadomymi, że fundacja Humberta jest dla rzemieślników, a umieszczona jest przy szkole technicznej dlatego, że szkoła techniczna w początkach miała kształcić rzemiosła.

Gdy się w przeszłość naszą zwrócimy, przekonamy się jasno, że upadają państwa przez brak klasy średniej, przez brak tej klasy, którą rewolucja francuzka miała wyrobioną, przez brak tej klasy, która dziś stanowi siłę każdego państwa — dlatego podnieść, stworzyć tę klasę, gdy szlacheticzyzm upadł, powinno być naszem zadaniem.

Skreśliliśmy tych kilka uwag w dobrych chęciach dla kraju, zasłaniając naszą osobistość, jeżeli one szanownemu dr. Warszauerowi lub innym korespondentom nie będą się podobać, — a jeżeli one, jak to się działo przy pierwszej naszej korespondencji, podadzą nowe źródło do polemiki, to oświadczamy z góry, że jak pierwszą razą bronić się potrafiliśmy, tak i tą razą bronić się będziemy.

— Z **Wojniłowskiego.** Dnia 9. lutego b. r. nauczyciel szkoły wojniłowskiej, wypełniając swe obowiązki w przepisanej godzinie, został przeszkodzony wejściem do izby szkolnej parocha grecko-unickiego, ks. Ł., a to w ten sposób: Ksiądz Ł. wszedłszy do szkoły, a nie pozdrowiwszy nikogo, usiadł sobie na stołku, i właśnie gdy nauczyciel zajęty był udzielaniem nauki, przepisanej dla zebranej młodzieży, ks. Ł. nie zważając na to, zapytuje wobec tej młodzieży nauczyciela, jak się poważył zadać na lekcję dziewięć kartek z komeniusza? Nauczyciel odpowiedział, że podobnej lekcji nie zadawał, a nawet w kursie tym o komeniuszu jeszcze mowy nie było. W tej chwili ksiądz zapytał nauczyciela.

— „Jak wy sia ważyły pytaty na egzamyni mołodiż po polski?

Na odebraną odpowiedź, że liczba uczących się dzieci obrz. łac. z izraelitami stanowi większość nad uczącą się młodzież obr. gr. k., i że ta większość przy wykładach wyłącznie ruskich szkołę opuścić może, zawołał ze zgorszeniem słuchającej młodzieży szkolnej:

— To naj idut!

Nauczycielowi nie pozostawało nic innego, jak wyjść z izby szkolnej.

Wójt tutejszy, p. B., wezwawszy dnia 4. marca nauczyciela do kancelarji gminnej, zapytał go, jakim sposobem waży się ksiądz obrz. łacińskiego chodzić do szkoły i wykładać katechizm po polsku. Naturalnie, że odebrał odpowiedź, stosowną do obecnych praw z ust nauczyciela.

— **Husiatyn** 4. marca. (*Otwarcie Rady powiatowej.*) Na dniu wczorajszym odbyło się otwarcie Rady powiatowej. Po odprawionem nabożeństwie w kościele parafialnym i gr. k. cerkwi, zgromadzili się członkowie Rady w lokalu Rady powiatowej. Regulamin dla Rady powiatowej przyjęto z małemi poprawkami. Poczem zawieszono obrady na 2 godziny. Po obiedzie zgromadzili się członkowie Rady, i z porządku dziennego przyszedł budżet pod obrady, przy którym dyskusja się ożywiła. Przedłożony przez Wydział budżet na rok 1868 wynosił 3346 złr., a doliczywszy datek pana Erazma Wolańskiego na urządzenie lokalu w sumie 100 złr. i datek p. Oskara Horodyskiego na upiększenie lokalu w sumie 300 złr., razem 3746 złr.

— (*L.*) **Teatr.** Miewamy teraz bardzo często nowości na naszej scenie, choć miewamy je zawsze później niż inne miasta europejskie, nie wyjąwszy galicyjskich. I tak z przedstawieniem *Niepoprawnych*, Słowackiego, Towarzystwo prowincjonalne p. Sztengla o kilka miesięcy wyprzedziło teatr lwowski, a znakomita komedja Augiera: *Le fils de Giboyer* dopiero w tym tygodniu pojawiła się po raz pierwszy na scenie, i to w tłumaczeniu niezbyt poprawnem, i w takiem skróceniu, jakiego wymagała — cenzura moskiewska w Warszawie. Najsilniejsze ustępy w roli Giboyera musiały tam naturalnie być wykreślone. Mieliśmy przynajmniej prawo oczekiwać, że dyrekcja wynagrodzi nam zwłokę w przedstawieniu tego arcydzieła starannem wprowadzeniem jego na scenę, że do obsadzenia ról użyte będą najlepsze siły, jakie mamy — ale nadzieja ta zawiodła nas zupełnie. Oprócz roli p. Maréchal (p. Linkowski), jego żony (p. Miłaszewska) i Maksymiliana (p. Szymański) wszystkie inne rozdane były tak, jak gdyby wybór zostawiony był ślepemu losowi, który często lubi robić ludziom wszystko na przekór.

Czytelnicy nasi obeznani są zapewne z treścią sztuki, albowiem podaliśmy z niej sprawozdanie przy sposobności przedstawienia francuzkiego, które część publiczności tutejszej ma jeszcze w świeżej pamięci. Wspomniemy tu tylko, że komedja ta osnutą jest na tle stosunków politycznych i społecznych, wspólnych mniej więcej całemu cywilizowanemu światu. Co w niej jest wyłącznie francuzkiego, to i u nas jest powszechnie znanem i zdolnem obudzić jak najżywsze zajęcie. Jeżeli mimo tego wszystkiego mała tylko liczba widzów zgromadziła się dla poznania tego utworu, który zjednał sobie rozgłos powszechny i zasłużony, to nie można tego przypisywać osławionej naszej galicyjskiej apatji, ale tej głębokiej nieufności, na jaką dobre chęci i zdolności teraźniejszej dyrekcji oddawna sobie u nas zasłużyły.

Co do ogólnej wartości środowego przedstawienia można powiedzieć, że było ono niewolniczą, ale bardzo słabą kopią tego, co nam dało Towarzystwo pana Felix. Towarzystwo to składało się przecież — oprócz p. Ravel i panny Deschamps, z samych bardzo podrzędnych aktorów. Mógłby tu kto zarzucić, że artyści francuzcy mając nader ograniczony repertoarz, mogą lepiej wystudjować swoje role, niż nasi. Na to odpowiadamy, że gdyby dyrekcja nasza, wprowadzając nowe sztuki na scenę, nie ograniczała się na dwóch zaledwie albo trzech próbach, a przedewszystkiem gdyby przy rozdawaniu ról nie kierowała się kaprysem, ale rzeczywistemi wymaganiami sztuki, naówczas artyści nasi graliby doskonale, i byłoby prawdą to, co powiedział o nas jakiś Niemiec, że mamy komedję równie dobrą, a może lepszą, niż Francuzi.

Główną rolę w *Synu Giboyera* oddano p. Baranowskiemu. Przy najprzychylniejszem ocenieniu zdolności tego pana, trudno nie dziwić się takiemu wyborowi ze strony dyrekcji. Pan B. nie jest tak zarozumiałym, by sam nie przyznał, że jest to zadanie, które przechodzi jego siły. Giboyer p. Baranowskiego nie był ową naturą niespokojną, bezczelną i niezłamaną, przechowującą w głębi serca iskrę szlachetnego uczucia, ową świetną, choć nieszczęściem na bezdroża pchniętą inteligencję, jaką Augier miał na myśli, nie był tem, czem go w oczach widza powinno było robić każde słowo, które mu autor włożył w usta — był to jakiś nieborak melancholiczny, płaczliwy, uszczęśliwiony prawie, że go nie wyrzucają za drzwi. Nie potrzebujemy dowodzić, że przy dzisiejszym składzie naszej sceny jeden tylko pan Lech Nowakowski mógłby oddać tę rolę z należytem zrozumieniem rzeczy. Ale dyrekcja systematycznie usuwa p. Nowakowskiego od wszystkich ról ważniejszych, odpowiadających jego talentowi. Nie było dla niego miejsca w *Niepoprawnych*, nie było i w komedji Augiera. Trudno się dziwić, jeżeli artysta, zrażony kilkuletniem fałszywem użyciem i lekceważeniem swoich zdolności, zamierza zupełnie usunąć się od sceny. Byłoby to dla nas wielką szkodą i krzywdą. Pan Lech Nowakowski odziedziczył po ojcu znakomity talent, i poświęcił się sztuce nie z przypadku, w braku innej karjery, ale z prawdziwego zamiłowania, wykształciwszy się dla niej poprzednio jak najwszechstronniej, zwidziwszy obce kraje i poznawszy najpierwsze i najlepsze sceny w Europie. Zamiast więc zrażać go i usuwać na drugi plan, dyrektor, który nie chciałby zapewne być baszą teatralnym nakształt Abramowicza, powinien starać się wyzyskać na korzyść sztuki, i na swoją własną nareszcie, jego talent i wykształcenie. Pan Nowakowski zaś, zdaniem naszem, powinien by wytrwać i nie zrażać się, gdyby nawet dyrekcja nie odstąpiła od dotychczasowego swojego postępowania — wszak w najgorszym razie, próba nie potrwa już tak długo. Pozbyliśmy się już ze Lwowa wielu baszów, bardzo wszechwładnych — możemy się wkrótce pozbyć i tureckich poglądów na sztukę dramatyczną.

Druga z kolei charakterystyczna rola w *Synu Giboyera*, rola Fernandy, oddana była całkiem niewłaściwie p. Popielównej. Panna P. — jak słusznie zauważał recenzent *Dziennika Literackiego* — ma ściśle ograniczony zakres ról, w których może występować z powodzeniem, a do tych ról Fernanda nie należy. Już sama indywidualność artystki jest tu nieprzełamaną przeszkodą. — Kto zna sztukę, o której mowa, nie uwierzyłby prawie, że rolę tę oddano artystce, której przeznaczeniem jest grywać młodziutkie, naiwne dziewczęta. Indywidualność artysty jest jednym z pierwszych i najważniejszych czynników, na które należy mieć wzgląd przy rozdawaniu ról. U nas jest to rzeczą prywatnego gustu, protekcji lub innej jakiej zakulisowej tajemnicy, kto dostanie „dobrą“ rolę, t. j. rolę, w której dla pewnych efektowych scen można liczyć na oklaski. Jeden tu tylko zachodzi zwykle wzgląd, nieco ściślej obliczony: oto, czy artysta lub artystka nie ma przypadkiem już tak silnego stanowiska, by na podstawie uzyskanych oklasków mógł żądać podwyższenia gaży o pięć albo o dziesięć guldenów miesięcznie? Co się tyczy oklasków, tych skąpiła tą razą publiczność Fernandzie, bo efektowe sceny, które mogły zyskać uznanie, nie były tak zręcznie podniesione, „akcentowane“, jak to umieją robić Francuzi. Wspomniemy tu n. p. scenę przy herbacie, albo pocałunek, dany Maksymilianowi w ostatnim akcie. W pierwszej z tych scen, zamiast uroczystej ciszy, która ją powinna podnieść do znaczenia małej katastrofy salonowej, niepotrzebny ruch i szelest sukni jedwabnych zagłuszył cały efekt. W drugiej scenie, Fernanda tak nagle i bez namysłu rozstrzygnęła kwestję wbrew skrupułom swego ojca, że widz nie miał czasu zdać sobie sprawę z tego, iż widzi tryumf miłości nad przesądami towarzyskiemi. Francuzi umieli wyzyskać tu efekt w sposób, który wywołał burzę oklasków.

Nie wiemy, dla czego roli hrabiego d'Outreville nie grał p. Wilkoszewski, zamiast p. Kwiecińskiego. P. Linkowski jako Maréchal był pełnym humoru, ale mógłby być nim jeszcze więcej wtedy, gdyby w ostatnim akcie nie był doszedł do przesady, która robiła wrażenie ataku epileptycznego. Gra p. Miłaszewskiej w roli żony szanownego członka Ciała prawodawczego była wcale odpowiednią. Pani Maréchal jest to tłusta jejmość, która wyobraża sobie, że należy do arystokracji, i która przejmuje się platoniczną miłością dla każdego z kolei sekretarza swojego męża. Margrabia d'Auberive (p. Królikowski) i baronowa Pfeffers (pani Linkowska) dawali bardzo słabe wyobrażenie o znakomitościach przedmieścia St. Germain.

Wczoraj na dochód państwa Nowakowskich odegrano melodramat *Zagroda Sobkowa*, przepolszczony przez p. E. Błotnickiego, i jak zwykle, sympatycznie przyjęty przez publiczność. Beneficjantów wołano nieustannie, a po końcu piątego aktu demonstracja ta powtórzyła się cztery razy.

— **Czwarty wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego** odbędzie się jutro o godzinie 7mej w sali ratuszowej. Program jest następujący: 1) Kwartet (g-moll) Mozarta, wykonają pp. Mikuli, Bruckmann, Csoprony i Wolmann. 2) Śpiew. 3) Adagio i Rondo z kwartetu (B-dur) Beethowena, wykonają pp. Bruckmann, Schubert, Csoprony, M*** i Wollmann. 4) Duet z Marino Falieri Donizettego, wykonają pp. L* i Z... 5) Allegro z Sonaty Chopina, odegra p. Mikuli. P. Marek, który miał jutro wystąpić z odegraniem większego utworu na fortepian, z powodu nadwerężenia sobie ręki wystąpi dopiero na następnym wieczorze muzykalnym.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

—**Sprawozdanie tygodniowe z giełdy.** Giełda nasza zajmuje się odbieraniem zroczonych najwięcej na marzec dostawów zboża, w których żyto i owies główną gra role. Popyt na produkta nie osłabł w ubiegłym tygodniu, ale poszukuje celniejszej jakości, albowiem drogi przewóz koleją nie opłaca się w średnich gatunkach ziarna. Ponieważ zaś o takowe u nas trudniej tego roku, ztąd mimo dobrych cen, ochota do zakupu na wywóz się nie wzmaga. Pruskie giełdy, z któremi stoimy w stosunkach wymiany, wyczekują także rozebrania transportów, co w lutym zawinęły do Marsylii w ilości miliona kilkudziesięciu korcy naszych. Poda to miarę popytu na ten lub ów produkt, jeżeli je wyszczególnimy. Otóż przywieziono tam żyta 2.500 korcy, jęczmienia 15.000 korcy, kukurudzy 1500 korcy, strączkowych 4000 korcy, owsa 85.000 korcy, resztę stanowi pszenica w ilości 920.000 korcy.

Teraźniejsza potrzeba na Mazurach świadczy o jakimś ruchu w pokupie żyta po przyznaniu subwencji rządowej.

Z doniesień o stanie ozimin nie słychać dotąd aby źle wyszły z pod śniegów.

Żyto utrzymało swą cenę 8.40, koniczyna od 36 do 39.50 podług gatunku, lnianka 7.50, wyka 4.75, kukurudza 6.75, owies na kwiecień od 3—3 złr. 45 ct., wszystko do dworca kolei we Lwowie.

Lwów dnia 14. marca. **Z giełdy.** *Efekta i monety*: Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 204.50, żąd. 205.50; kolei lwow. czern. po 200 złr. w. a. w srebr.: pł. 181.—, żąd. 182.50; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą 73.—, żąd. 74.—. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. płacą 79.50, żąd. 80.—; Towarzyst. kred. gal. w. a. bez kup. pł. 74.75, żąd. 76.10, banku hipot. galic. bez kup. pł. 86.25, żąd. 87.— złr. Obligi indemniz. gal. pł. 64.50, żąd. 64.80; pożyczki głod. z r. 1866 po 7% pł. 99.—, żąd. 99.50; pierwszeń. kol. gal. Kar. Lud. I. emisji pł. 93.—, żąd. 94.—; II. emisji pł. 88.25, żąd. 89.—; pierwszeń. kol. gal. lwow. czerniow. I. emisji pł. 77.—, żąd. 77.75; pierwszeń. kol. gal. lwow. czer. II. emisji płac. 82.—, żąd. 83.—. Dukat cesarski płacą 5.53, żąd. 5.56; napoleond'or pł. 9.28, żąd. 9.34; rubel srebrny moskiewski płacą 1.79, żąd. 1.81; rubel papierowy mosk. pł. 1.59, żąd. 1.60; pruskie bilety kasowe pł. 1.70, ż. 1.71; półimperjał moskiewski płacą 9.48, żąd. 9.57; srebro pła. 114.25, żąd. 115.50 złr.

Ostatnie wiadomości.

Według prywatnych wiadomości, które nadeszły tu wczoraj z Wiednia, projekt reorganizacji urzędów politycznych, przedłożony Radzie państwa przez p. Giskrę, proponuje dla Galicji zredukowanie liczby powiatów do 37 (t. j. połowa dzisiejszej liczby.) W każdym powiecie byłby jeden tylko urzędnik państwowy, z tytułem komisarza rządowego, a czynności dotychczasowych urzędów objęłyby Rady i Wydziały powiatowe, które na zwiększone z tego powodu wydatki swoje otrzymywałyby od rządu pewną kwotę roczną. Etat namiestnictwa ma być zredukowany tak, że oprócz prezydenta byłoby tylko 6 konsyliarzy. Nie możemy zaręczyć za dokładność tych wiadomości. Jutrzejsza poczta przyniesie nam zapewne dokładną treść tego projektu ministra spraw wewnętrznych.

Węgierski minister sprawiedliwości, Horvath, wypracował projekt nowej ustawy prasowej, który będzie przedłożony sejmowi, chociaż rada ministrów postanowiła wnieść tylko nowelę do istniejącej już ustawy. Dnia 14. bm. miało się odbyć znowu posiedzenie Izby niższej sejmu węgierskiego.

Na posiedzeniu węgierskiej delegacji już nie pojawił się dotychczasowy zastępca ministerstwa wojny, jenerał Griviczic, lecz rząd upoważnił pułkownika Ghiczy'ego do zastępstwa. Ghiczy odczytał w imieniu ministra wojny wystosowane oświadczenie, w którego pierwszej części zmodyfikowane jest zdanie o jedności armii, w drugiej zaś części minister oświadcza, że jeżli w mowie jenerała Griviczica były zdania, niezgodne z prawno-politycznem stanowiskiem Węgier, to wypowiedziane były nie podług zamiarów ministra, który przedewszystkiem ustawy zachowywać uważa za swój obowiązek. Delegacja węgierska po odczytaniu tego oświadczenia udała się na ustęp, i po półgodzinnej przerwie uznała potem to oświadczenie za wystarczające.

Do *Pester Lloyda* telegrafują dnia 12. b. m. z Wiednia, że plan finansowy dr. Brestla się rozbił. W radzie ministrów były bardzo burzliwe rozprawy, i mówią o przesileniu ministerjalnem. Dr. Herbst ma zostać następcą Plenera.

Druga zaś depesza tego samego dziennika donosi przeciwnie, że plan finansowy utrzymał się w ministerstwie, a Brestl i Herbst przyjęcie zrobili od przyjęcia swych zasad zawisłem pozostanie swe w ministerstwie.

Gdy Kaiserfeld jako prezydent Izby niższej nazwał zachowanie się Greutera *eine Ungezogenheit*, powstała burza wielka. Hr. Adam Potocki, Skene, Ryger, Petrino podnieśli reklamcje. Więksi właściciele niemieccy grozili wystąpieniem. Interwencji Pratobevery i Kurandy udało się nakłonić Kaiserfelda do odwołania.

Do dzienników wiedeńskich piszą z Paryża, że nie da się zaprzeczyć polityczny charakter podróży ks. Napoleona do Niemiec. Dnia 9. b. m. miał on w Berlinie długą rozmowę z królem i dwie rozmowy z p. Bismarkiem, poczem jednego z panów, znajdujących się w jego świcie, wysłał do Paryża z listem do cesarza. Napoleon otrzymał ten list 10. b. m. wieczór i tej samej nocy zwołał ministrów na naradę do siebie. Nazajutrz odbyła się formalna rada ministrów i tego samego dnia miała odejść odpowiedź cesarza do Berlina.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Paryża, iż wiadomość o podróży Napoleona do Petersburga jest zupełnie nieuzasadnioną.

Dzienniki czeskie puściły pierwej bąka, że Koszut jedzie do Petersburga; teraz znowu opowiadają, że wyjechał do Berlina, ażeby tam konferować z ks. Napoleonem i Bismarkiem. Tymczasem ks. Napoleon już jest w Dreźnie, i cała ta wiadomość, obliczona na przestraszenie p. Beusta, jest równie zmyśloną, jak tamta.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 14. marca. Delegacja węgierska przyjęła budżet marynarki w kwocie 7½ miliona, z wykreśleniem 17.000 złr., przeznaczonych na fundusz dyspozycyjny, jakoteż ekstraordinarjum na armię i na marynarkę bez żadnej zmiany.

W Radzie państwa minister spraw wewnętrznych przedłożył projekt organizacji politycznych urzędów administracyjnych. Rozpoczęła się dyskusja specjalna nad ustawą dyscyplinarną dla sądownictwa.

Drezno d. 14. marca. Przybył tu książę Napoleon i stanął w hotelu Bellevue. Uda on się ztąd najprzód do Lipska.

Z dniem 1. kwietnia 1868 zacznie wychodzić napowrót dawny

PRZEGLĄD

polityczny — z dodawaniem doń jak pierwej **„Przyjaciela Domowego“**, stanowiącego niejako fejleton, tak że czytający prócz wiadomości politycznych, znajdzie oraz rozrywkę i pożytek zarazem.

Prenumerata **„Przeglądu“** razem z **„Przyjacielem Domowym“** wynosi kwartalnie we Lwowie 2 złr., na prowincji z przesełką pocztową 2 złr. 50 kr.

Z nadesłaniem przedpłaty prenumerujący otrzyma zaraz zwrotną pocztą wyszłe dotąd (od 1. stycznia) numera „Przyjaciela Domowego“ z dosełką następnych co tygodnia aż do 1. kwietnia, a potem dalej przez kwartał razem z „Przeglądem.“

Przedpłaty przyjmują wszystkie urzędа pocztowe pod adresem: „Do Administracji „Przeglądu“ we Lwowie.“ 1517 1—3

We Lwowie odbiera przedpłaty: Ajencja „Czasu“ p. J. A. Piątkowskiego przy placu Katedralnym.

Cesarsko królewski

NADWORNY HANDEL towarów norymberskich w Wiedniu.

Słyszeć można często takie naprzykład skargi: Mam jakie 10 do 12 brzytew, prawdziwych angielskich, które były zrazu wyborne, teraz jednak są już do niczego! — Powodem bywa najczęściej pasek do obciągania brzytew, albowiem kilkoma pociągami po źle przyrządzonym instrumencie, niszczy się delikatne ostrze brzytwy. Często używa się także do wyostrzenia chustek jedwabnych, co wprawdzie w okamgnieniu skutkuje, ale oraz i niszczy. Uznane jako najprzedniejsze i najpraktyczniejsze są:

Paski do obciągania pana **J.P. Goldschmidt** w Berlinie, które w skutek niezawodności i doskonałości, zyskały Najwyższe uznanie, i przepisano **używanie** onychże **w c.k. Zakładach sanitarnych wojskowych.**

Ceny onychże na śrubach drewnianych, według objętości, po 1 złr. 75 ct., 2 złr. 10 ct., 2 złr. 30 ct.

Ceny onych na śrubach metalowych, według objętości, po 2 złr. 25 ct., 3 złr. 10 ct., 3 złr. 80 ct.

Naciągnięte raz na zawsze jednostajne, po 1 złr. 75 ct. — **Pasta** na obie strony paska 60 ct. — biorąc tuzin, z rabatem.

Ponieważ z wielu stron zalecają paski, jakoby tejże firmy, zwraca się zatem uwagę, że wyrobu tego nie masz drugiego składu w c. a. państwie austrjackiem, a każdy pasek mieć musi wypisaną firmę tak J. P. Goldschmidt, jakoteż i moję **„J. Ritter.“**

J. **Rittera** mydło do golenia, obecnie dosyć już znane, sztuka po 35 ct. — Mydło do golenia A. W. **Bülrich** po 50 ct., **Charitas** po 1 złr., **Creme de Savon** po 1 złr. 25 ct., 1 złr. 40 ct., 1 złr. 50 ct., 1 złr. 65 ct., 1 złr. 75 ct. 1503 1—6

J. Ritter, 16 Rothenthurmstrasse 16 Wien.

Przestroga.

Ponieważ zdarzyło się w najnowszych czasach, że we Lwowie puszczono weksle w obieg, na których fałszywie nazwisko moje jako **akceptanta** podano, dla tego oświadczam, że dotąd nie zaakceptowałem żadnego wekslu i w przyszłości nigdy tego nie uczynię, ponieważ wszystkie moje interesa **per comptant** załatwiam, dlatego też każdy weksel, na którymby moje nazwisko jako akceptanta figurowało, jest fałszerstwem, za które oczywiście nigdy nie zapłacę.

Wenzl Wedrich
c. k. uprz. fabrykant kotonów
1486 2—3 w Czeskiej Lipie, (Czechy).

Loterji brunświckiej.

na ciągnienie 5. klasy d. 19. marca, którego główna wygrana talarów

100,000,

1475 3.3

60,000, 40,000, 20,000 itp. rozsyła losy oryginalne ⅛ losu po 5 talarów, ¼ losu po 10 talarów, ½ cały los po 40 talarów, od lat 45 dobrze znany dom bankowy

H. D. Dellevie w Hamburgu.

Wiedeń, Kärntnerring, 3.

W istocie prawdziwa

Woda Kolońska

przez **Joh. Maria Farina**, vis a vis Jülich-Platz, tuzin złr. 10. — **Mar. Clement Martin**, Klosterfrau, tuzin po 9 złr. — **Joh. Maria Farina**, naprzeciw Georgsplatz, tuzin po 8 złr.; zawsze w najlepszym i równie nieodmiennym gatunku pod gwarancją.

Prawdziwe

angielskie Essbouquet.

Jockeyclub. Chypre. Ambre gris. Ylang-Ylang Kiss-me quick (pocałuj mię prędko) **Violette de mars. New-mown-hay.**

WIELKI SKŁAD najprzedniejszych **mydeł toaletowych** w 150 rozmaitych gatunkach.

Najdelikatniejsze kadzidła pokojowe **Vinaigre aromatique, Eau de Levande, Poutpourri, Eau Athenien**, najlepsze **pomady kwiatowe**, dobór najobfitszy, jakoteż wszelkie najlepsze francuzkie i angielskie perfumerje. Sprzedaż en gros i en detail. Zlecenia za przekazem należytości przez pocztę uskuteczniają się ściśle i sumiennie. 14208-12

Wiedeń, Kärntnerring Nr. 3

J. H. FISCHBACH.

1247 **Dr. Kartsch.** 11—?

leczy słabości weneryczne przy 10-letnich doświadczeniach gruntownie; jego Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2—4 godziny, w domu p. Hausnera pod l. 30 m., przy ulicy Długiej, obok techniki (Także i listownie pod ścisłą dyskrecją.)

Dom zajezdny KUHNÓW.

Ludzie złej woli rozsiewają wieści, jakoby **„dom zajezdny Kuhnów“** od lat 50 zaszczytnie znany, po śmierci jednego z współwłaścicieli istnieć przestał.

Dla sprostowania owych pogłosek zawiadamia się Szanowną Publiczność, iż dom Kuhnów jak dawniej tak i nadal tylko usługom podróżnych poświęcony zostaje. 1463 2—3

Zakład ogrodniczy

Kar. Bauera,

Lwów, Nowyświat, L. 25¾

sprzedaje w bieżącym roku prawdziwe świeże nasiona jarzyn ogrodowych i gospodarskich, równie ozdobnych kwiatów, na wagę wiedeńską, po umiarkowanych stałych cenach. 1348 5—5

Cenniki nasion, na żądanie, przesyła z gotowością.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie, u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Krakowie u p. **M. Jawornickiego**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jana i H. Koyi.** 1169 7—12

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja kaszel; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można u pp. *Grimault* et Com. aptekarza w Paryżu; we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera** i **Ruckera**; w Krakowie w aptece pp. *Bruno Miczyńskiego i Redyka*; w Poznaniu w aptek. pp. dra. *Mankewicza* i *Elsnera*; w Brodach w aptece p. *Franzos* 1012 14—24

Ostrzeżenie,

Zdarza się, iż w niektórych handlach **liche zagraniczne wyroby, sprzedawane bywają jako sukno z fabryki krajowej w Trybuchowcach.**

Dla ochronienia publiczności od straty, a fabryki krajowej od zdyskredytowania, podaje się do wiadomości, iż **każda sztuka sukna z fabryki w Trybuchowcach pochodząca**, opatrzona być winna kartonem, na którym znajduje się napis: **„C. k. uprzyw. fabryka sukna w Trybuchowcach“**, jakoteż cennik i oznaczenie ilości łokci wiedeńskich w sztuce. Sukno nieopatrzone takim kartonem, uważać należy za nieprawdziwe i podrobione, a za dobroć i tęgość onegoż, fabryka trybuchowiecka odpowiadać nie może. 1115 20—30

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

12. zwyczajne Zgromadzenie walne Akcjonarjuszów.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika, mających prawo głosowania, na **dwunaste zwyczajne Zgromadzenie walne**, które się odbędzie **w poniedziałek dnia 4. maja 1868 r.** o godzinie 9. przedpołudniem **w Wiedniu**, w sali Towarzystwa muzycznego, na którem podług statutów następujące przedmioty pod rozprawy i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie Wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1867.
2. Sprawozdanie roczne Rady Zawiadowczej.
3. Rozrządzenie nadwyżką z r. 1867.
4. Sprawozdanie z wykonania uzyskanej najw. koncesji na kolej żelazną ze Lwowa do Brodów i Tarnopola na granicę rosyjską.
5. Wybór Wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków r. 1868.
6. Wznowienie częściowe Rady zawiadowczej w skutek wystąpienia trzech członków w myśl §. 36 statutów.

Panowie Akcjonarjusze, posiadający najmniej 40 sztuk akcyj i życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów najdalej do d. 6 kwietnia r. b., a otrzymają natomiast krom potwierdzenia na łożenie kartę wstępu do Zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić się może:

w Wiedniu: w kasie Towarzystwa,
w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,

we Lwowie: w kasie zbiorowej Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolejowym,
w filii c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
w filii Banku anglo-austrjackiego,
w c. k. uprz. galic. akcyjnym Banku hipotecznym

w Krakowie: u pp. F. J. Kirchmayera i Syna,

w Frankfurcie n. M. u pp. M. A. Rothszylda i Synów,

za pomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych kasach i ajenturach.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wydrukowane, winne być od mocodawcy własnoręcznie wypełnione i podpisane.

40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden atoli Akcjonarjusz nie może zastępywać więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń d. 4. marca 1868.

1489 2—3 **Rada zawiadowcza.**

Węgierskie wina górskie,

białe i czerwone, barwy naturalnej, mocne, z bukietem,

poleca

na zamówienia łaskawe

WINIARNIA

firmy: 1380 4—6

ANTON KOSZGLEBA,

PESZT-BUDA, Christinenstadt Nr. 228.

Cenniki rozsyła się na łaskawe żądanie franco

STANISŁAW JEKIEL

przy rogu ulicy Szerokiej we Lwowie,

otrzymał do wyprzedaży i poleca:

Ilość	Towar	od	do złr.	ct.
1000	sztuk pularesów	20 ct.	3 złr.	— ct.
1000	„ krawatek	14 „	—	80 „
500	„ szalików jedwabnych	40 „	2	50 „
500	„ kołnierzyków	15 „	—	25 „
300	par manszet	34 „	—	50 „
200	„ guziczków			
100	„ obuwia męzkiego	2 zł. 50 „	4	50 „
500	„ rękawiczek	70 „	1	50 „

250 tuzinów mydła glicerynowego, ziołowego i migdałowego, sztuka od 6 do 25 ct.
20 „ wody kolońskiej, flaszka od 20 do 35 ct.
50 „ perfum i pomady od 12 ct. do 1 złr. 50 ct.

Niemniej wielki wybór galanteryj, szczotek do włosów, sukni, zębów i paznokci.

Również mam zaszczyt donieść, iż wszelkiego rodzaju towary, meble i sprzęty, garderobę, biżuterje itp. do sprzedaży przyjmuję i takowe codzień z wolnej ręki, lub na żądanie w drodze licytacji sprzedaję. 1505 1—2

Na wszystkie wyżwymienione przedmioty odbędzie się dnia 17. b. m. tj. we wtorek, publiczna licytacja, na którą Szanowną Publiczność najuprzejmiej zapraszam.

Do Pana **J. G. Poppa**, dentysty w Wiedniu,

Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Pańską

WODĘ ANATERYNOWĄ DO UST

badałem, i uznałem ją polecenia godną.

Profesor Oppolzer,
emerytowany Rector Magnificus, profesor c. k. kliniki
1108 2—5 w Wiedniu, kr. saski radca nadworny itd.

SKŁADY

Pasty Anaterynowej i Wody Anaterynowej do ust:

We Lwowie: apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, aptek. pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, pp. Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie:** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, *w Białej* p. Kuaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Żminkowski apt. i p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* pp. Kodrębski i Kercel, *w Czerniowcach* p. Alth syn apt., p. Rożański, Schnirch i p. Rintzner, *w Częstochowie* dr. F. Helfuern, *w Dolinie* p. A. Schulz kasjer m., *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Drohobyczy* p. Kleczkowski, *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Grzybowie* p. Muszynski, *w Jaworowie* p. Lechowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Kołomyi* p. Rożański, i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Kimpolung* B. Sommer, *w Lutowiskach* p. M. Koniecki, *w Lipniku* Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Machalski, p. M. Banmann, *w Przeworsku* p. Switalski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann, *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, *w Stanisławowie* p. Beil apt., p. Świtalski i p. B. Czuczawa, *w Stryju* p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batseh apt., *w Serecie* p. I. Sommer, *w Suczawie* p. E. Totezat apt., *w Tarnowie* p. J. Jahn i p. Milikowski księg., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, *w Turce* p. A. Czyrniański *w Wadowicach* p. Foltin, *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., *w Żółkwi* p. Krzyżanowski.



Ces. król. koncesjonowany

Proszek Korneuburgski dla bydła

dozwolony w cesarstwie austrjackiem, w królestwie pruskiem i w królestwie saskiem, wyszczególniony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w masztarniach JM. królowej angielskiej, JM. króla pruskiego, z najlepszym skutkiem i od wielu już lat dostatecznie wypróbowany.

U koni w wypadkach gruczołów i wrzodów, kolek, braku ochoty do jadła, a szczególniej do utrzymania koni przy pełnem ciele i rzeźkości.

U bydła rogatego przy podoju krwistym i odymaniu się; u krów, przy wydzielaniu małej ilości lub złego mleka, (które się po użyciu tego proszku niespodziewanie lepszem staje) przy cierpieniach płucowych, podczas cielenia się jest użycie tego proszku bardzo korzystnem — również słabowite cielęta przez używanie tego proszku znacznie się polepszają.

U owiec przeciw słabościom wątroby, zgniliźnie, przy wszystkich cierpieniach żołądka, pochodzących z tegoż nieczynności. 1167 3—4

Płyn uzdrawiający dla koni

(Restitutions-Fluid),

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austryackiego po poprzedniem praktycznem zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys. c. k. austr. władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym *przywilejem*, nadto wyszczególniony *medalem londyńskim*, używany w stajniach *Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego z najlepszym skutkiem*, w urzędowej praktyce Dr. Knauerta, nadweterynarza Jego Mości króla pruskiego, w zastarzałych słabościach, przeciw *zapaleniom*, tudzież *od paraliżu w kłębach i krzyżach, przeciw strętwieniu ścięgów, reumatyzmu, zwichnięciom, zatratowaniu kopyta i t. d., utrzymuje konie przy największem nawet natężeniu aż do późnej starości w zdrowiu i rzeźkości, zapobiega trętwieniu nóg, i służy w szczególności do wzmocnienia sił przed, i po nadzwyczajnych trudach.*

Także zaleca się **płyn** rzeczony jako środek pomocniczy w reumatyzmie, zwichnieniu i t. p., co poświadczają z uznaniem: J. O. ks. **R. Auersperg**, hr. **Schönburg-Glauchau**, hr. Augustyn Csako, hr. Zenon Csako hr. **Sprinzenstein** hr. Than, pułkownik **Hartmann** etc.; **W. Meyer** nadmasztalerz i **M. Langwirthy** nadweterynarz **Jej Mości królowej angielskiej**; dr. **Knauert** nadlek. koni **Jego Mości króla pruskiego**; dalej wiele oddziałów c. k. austrjackiej kawalerji itd. itd.

BALSAM na KOPYTA

dla koni

na suche, pękające kopyta, małe wydrążenia itp.

HUFSTRAHLPULVER

na wygniwanie kopyt końskich (*gegen die Strahlfäule der Pferde*).

Ma na składzie:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera**, apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józefa Jahn**, *w Białej* Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht *w Bełzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kercel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodzinski, *w Kołomyi* p. M. Bolechowe., *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łączyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek, i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Watorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

PRZESTROGA. W celu ochronienia Publiczności od zakupywania **falsyfikatów**, oświadcza się, że tylko takie paczki i flaszki uważać można jako prawdziwe, które noszą pieczęć apteki obwodowej korneuburgskiej.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 63 „GAZETY NARODOWEJ.“

Lwów d. 16. marca.

(Projekt reorganizacji politycznej dr. Giskry jest wzięty z organizacji galicyjskiej. — Minister sprawiedliwości, sprawa językowa w sądach i świeże nominacje. — Uznanie zasług nadprokuratora p. Auffenberga. — Zwoływanie do Izby wyższej przeciwników i stronników ustawy szkolnej i małżeńskiej. — Katkow o niższości prawosławia od mahometanizmu.)

Już dziś podają dzienniki wiedeńskie projekt do ustawy o reorganizacji politycznej, wniesiony przez dr. Giskrę do Rady państwa. Jutro podamy go dosłownie. Z projektu tego przekonujemy się, iż puszczone o nim wiadomości po wielkiej części były błędne. Projekt ten w Galicji zostawia powiaty *in statu quo*, z wyjątkiem zwinięcia posad adjunktów powiatowych, a zaprowadzić zamierza podobną, jak obecna galicyjska, administrację polityczną, w innych krajach Austrji. Tam ma po dwa lub więcej powiatów połączonych być w jeden i rozdzielone ma być sądownictwo od politycznego zarządu.

Które sprawy, zawiadywane dotąd przez urzęda polityczne, mają być przekazane radom powiatowym i gminnym, projekt obecny nie wymienia. Dopiero później ma dr. Giskra wnieść o tem osobny projekt do ustawy. Obecnie rozszerza jedynie władzę Namiestnika.

Wszystkie dzienniki polskie wyrażały się z uznaniem o rozporządzeniu ministra sprawiedliwości, dr. Herbsta, co do języka w sądownictwie galicyjskiem. Cóż, kiedy nominacje sędziów nie odpowiadają temu rozporządzeniu! Spodziewać się można było, iż prezesowie i sędziowie, niewładający jak potrzeba, językiem krajowym, starsi podadzą się o emeryturę, a młodsi o przeniesienie w niemieckie i czeskie kraje. Tymczasem pan minister sprawiedliwości świeżo mianował w Przemyślu sędzią nieumiejącego po polsku, a nawet niemającego sędziowskiego egzaminu, jakby tem chciał stwierdzić i skazówkę dać, że pomimo owego rozporządzenia, aby zostać sędzią w Galicji i piastować z korzyścią dla kraju tę posadę, nie potrzeba umieć władać językiem krajowym. Lub czy może ministerstwo zostało w błąd wprowadzone wiadomością, iż kandydat umie po polsku, i na tej podstawie nominację spowodowało? Istotnie wielu z tych panów chciałoby uchodzić za władających językiem polskim, chociaż w najprostszej sprawie nie można z nimi po polsku się porozumieć, i chociaż trzebaby doskonale władać językiem niemieckim, aby zrozumieć można i tych kilka wyrażeń polskich, na które się zdobyć mogą z trudem.

Nadanie świeże tytułu radcy nadwornego nadprokuratorowi, panu Auffenberg, za skuteczną działalność na tej posadzie w Galicji, musiało również na podobne naprowadzić myśli. Nadprokurator, który ma czuwać nad dziennikarstwem polskiem i ruskiem, potrzebuje jeszcze doskonalszego władania temi językami niż sędziowie; on winien znać najdrobniejsze odcienia tych języków. Tymczasem pan nadprokurator Auffenberg nawet rozmówić się po polsku lub po rusku nie umie! Jakimże sposobem może się tak swą działalnością skuteczną odznaczyć, aby aż wynagradzać go potrzeba tytułami? Więc skoro niewładający językiem krajowym nadprokurator, pomimo tego mógł tak wielkie znaleźć uznanie u ministerstwa, jakże się spodziewać, aby potrzeba języka krajowego w naszych sądach mogła w ministerstwie zupełne znaleźć uznanie!

Gdy w tym tygodniu w Izbie wyższej Rady państwa mają przyjść pod rozprawę ustawy o szkołach i o małżeństwie, więc i stronnictwo klerykalne i stronnictwo liberalne zwołuje członków Izby wyższej na posiedzenie do Wiednia. Duchowni galicyjscy, zasiadający w Izbie wyższej, wyjechali lub wyjeżdżają w tych dniach. Również dziś lub jutro udaje się do Wiednia J. E. p. namiestnik, podobno na dni czternaście.

Moskale, uważający się za uprzywilejowanych przedstawicieli wielkiej „idei“, zaczynają powoli przychodzić do poznania, że szyzma nie ma w sobie tyle sił żywotnych, aby mogła imponować innym religiom. Aby się nie ograniczać na czczym frazesie, przytaczamy najświeższe wyznanie samego monitora namiętności ludowych w świętej Moskwie. Oto powiada p. Katkow we wstępnym artykule *Moskiew. Wied.* z d. 6. marca:

„Z boleścią widzimy, że nasza wielka cerkiew chrystusowa okazuje się pośród nas niedostatecznie silną do stawiania oporu lamaizmowi i mahometanizmowi. Nic bardziej nie może obrażać uczucia chrześciańskiego i upadlać naszej cywilizacji, jak wiadomości, niestety najprawdziwsze, dochodzące nas od Wschodu, z byłego królestwa Kazańskiego, gdzie chrześcianizm styka się z muzułmaństwem. Cała ludność tamtejsza, zapisana w księdze chrześcian, należy do najgorliwszych mahometanów, a w obec meczetu jest chram chrześciański bezsilnym. Mohametanizm podnosi się między tamtejszym narodem chrześciańskim jako siła moralna i cywilizacyjna, podczas gdy ludność prawosławna kostnieje w ciemności, pozbawiona wszelkiego wychowania moralnego; meczety stają się ogniskiem oświaty a mułły gorliwie zajmują się wykształceniem i moralnem podźwignieniem swych owieczek. Chrześcianin odgrywa rolę słabszego, mającego za sobą tylko siłę materjalną.“

Jest to zaiste rzecz ciekawa, że p. Katkow, tak wielki przeciwnik kultury łacińsko-zachodniej, która zdaniem jego już się dawno wyczerpała i przeżyła, aby ustąpić miejsca kulturze słowiańsko-prawosławnej, sam wyznaje, i to już nie po raz pierwszy, że ta kultura prawosławna, „powołana do zjednoczenia świata wszechsłowiańskiego“, pod względem siły moralnej niżej stoi od mahometanizmu, i do swej pozornej nawet egzystencji aż bagnetów moskiewskich potrzebuje.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 14. marca.

△ Mowy jenerała Grivicica, który zastępywał dotąd ministra wojny w delegacji węgierskiej, nie podano od razu do wiadomości publicznej dlatego, że ministrowie węgierscy chcieli rzecz załatwić bez rozgłosu. Pokazało się to jednak niemożliwem, gdyż rozdrażnienie było ogólne.

Wtedy dopiero ogłoszono treść autentyczną (jak powiadają w formie nieco łagodniejszej) mowy b. zastępcy ministra wojny, a zarazem dano do zrozumienia, że nastąpi sprostowanie urzędowe. Jakoż istotnie wczorajszego dnia podpułkownik Ghiczy na posiedzeniu delegacji węgierskiej odczytał bardzo oględnie ułożoną deklarację ministra wojny, w której br. Kuhn oświadcza, że się nie czuje powołanym do tłumaczenia praw, mianowicie artykułu 12. §. 5. ustawy z r. 1867, który mówi o organizacji i komendzie wojskowej całej armii austrjackiej, i że stanowcze urządzenie wojskowe jest rzeczą prawodawstwa. Byłby nawet w delegacji tego przedmiotu nie poruszał, gdyby do tego nie był zniewolony przez osobny wniosek (*seperat-votum*) mniejszości komitetu wojskowego. On chciał tylko powiedzieć, że nie może sam jako minister wspólny czy państwowy tłumaczyć art. 12. w duchu mniejszości delegacyjnej, tj. tak, że wojsko austrjackie ma być podzielone na dwie części.

Minister wojny kończy swe oświadczenie temi słowy: „Jeźli w mowie jen. Grivicica znajdowały się ustępy, które nie odpowiadały stanowisku państwowemu, jakie Węgry prawnie zajmują, to ja uroczyście oświadczam, że to się stało bez mojej wiedzy i wbrew mej intencji, gdyż jak to kilka razy już wypowiedziałem „ścisłe przestrzeganie praw istniejących“ uważałem i uważam za mą pierwszą powinność.“

Odroczono na krótki czas posiedzenie, by się porozumieć, co i jak na urzędową deklarację odpowiedzieć.

Dwóch członków z lewicy, Tisza i Percel, zabrawszy głos oświadczyło, że ich odpowiedź ministra o tyle zadawalnia, że i oni pragną tylko szanowania i zastosowywania praw węgierskich, sankcjonowanych przez monarchę, i dlatego przystępują do ukończenia rozpoczętych prac delegacji węgierskiej.

Może też i ten wypadek sprawił, że dalsze rozprawy poszły jak z płatka. Dziś można już powiedzieć, że budżet o ile się spraw wspólnych tycze, zostanie ostatecznie przyjęty przez obydwie delegacje, gdyż różnice liczebne są zbyt małe, aby się taka ważna praca miała rozchwiać.

Sprawa ta (mowa jenerała Grivicica i urzędowe zaprzeczenie) dziś wydaje się małoznacząca, i dzienniki tutejsze z umysłu nie nadają jej wagi i doniosłości, jaką rzeczywiście miała. Jeden organ nawet, tj. *N. fr. Presse*, w pierwszej chwili w wieczornem wydaniu dziennika lekko traktując rzecz, z widocznem zadowoleniem wspomina o mowie Grivicica, jakby chciała powiedzieć: „Dobrze się stało Węgrom — wypowiedziano im z urzędu *verba veritatis*, teraz będą siedzieć cicho“.

W istocie jednak, rzeczy się w całkiem innem przedstawiały świetle.

Prezydent Somsich dał dowód najprzód wielkiej bystrości umysłu, że po mowie Grivicica zaraz zamknął posiedzenie, bo podług wiarogodnych doniesień rozdrażnienie było tak wielkie i tak ogólne, że kto wie, czyby nie było przyszło do jakiejś stanowczej rezolucji. Lewica chciała zaraz opuścić Wiedeń; niektórzy utrzymują nawet, że i większa część delegacji, należącej do partji Deaka, chciała uczynić tosamo.

Giełda przestraszyła się okropnie, i niezawodnie byłoby przyszło do kataklizmu, gdyby nie to, że równocześnie z ogłoszeniem mowy Grivicica przez dzienniki, niewiedzieć zkąd rozeszły się wieści i powtarzały się co kilka minut, że rząd postanowił wyprzeć się szorstkich teoryj jenerała i na wszelki sposób przejednać Węgrów.

Dziś rzecz skończona, ale przypuściwszy, do czego było bardzo blizko, żeby delegaci węgierscy byli opuścili Wiedeń, jakżeby wyglądał kredyt państwa! Pokazuje się jak mało w Austrji jest ludzi politycznie wykształconych z dawnej szkoły, kiedy ministerjum nie było w stanie znaleźć sobie człowieka, któryby potrafił oddać wiernie myśl mu podaną, bo tu nie chodziło o utworzenie sobie wielkiej myśli politycznej w własnej głowie, ale o wypowiedzenie tego, co minister chciał powiedzieć.

Najbardziej rozdrażniło Węgrów, że G. pochwalił z wysokości trybuny byłego reprezentanta centralizacji, p. Schmerlinga, nieprzyjaciela politycznego Węgier, i to — jak się zdawało — w imieniu br. Kuhna.

Jenerał G... może mieć dużo dobrych przymiotów, i być nawet genialnym dowódzcą, ale to pewna, że nie ma tak zwanego *esprit d'apropos*, bo przecie każdy prosty buchhalterzysta zapytałby się: czyli nie będzie stosowniej czekać na uchwalenie budżetu przez delegację, a potem dopiero wypowiedzieć cierpkie słowa, jak wyrwać się z mową, która naturalnym porządkiem rzeczy doda siły opozycji i osłabi partję rządową w Węgrzech!

Ministerjum przedlitawskie zidentyfikowało się z projektem ministra dr. Brestla „podwyższenia ciężarów“ o tyle, że go wspólnie bronić zamyśla, ale jak utrzymują, nie myśli bynajmniej robić z przyjęcia lub odrzucenia planu kwestję gabinetową.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na posiedzeniu d. 12. bm. uchwalono przedewszystkiem na wniosek naglący Darowskiego, poparty przez Jana Szumana i Hönigsmana, aby na żądanie właścicieli grobowców, znajdujących się w tej części cmentarza Paparówki, którą miasto pd kolej żelazną sprzedało, na innych cmentarzach udzielić bezpłatnie grunt, potrzebny do pomieszczenia popiołów zmarłych i grobowców, które ztamtąd kosztem przedsiębiorstwa kolejowego mają być przewiezione.

Z porządku przyjęła Rada do wiadomości rezultat pertraktacji względem świeżego umundorowania straży ogniowej i łandwójtowskiej. Dostawę sukna objął dom handlowy Adler et Landes, robotę krawiecką Adolf Dissel, szewską Veit, a rękawiczniczą p. Wichert.

Na prośbę Mojżesza Pordesa, dotychczasowego dzierżawcy destylarni miejskiej, który przez niefortunny obrót okoliczności stracił na tem przedsiębiorstwie i od dwóch lat nie płaci czynszu, upuszczono z zaległości 800 złr. pod warunkiem, jeżeli resztę uiści w 30 dni po zawiadomieniu o tem. Ponieważ zaś w listopadzie kończy mu się dzierżawa, przeto postanowiono rozpisać nowy konkurs na tę dzierżawę, a zarazem sprzedać z tej destylarni parę kotłów zbytecznych. Destylarnia ta jest tworem dawniejszego zarządu miejskiego, który kosztował przeszło 10.000 złr., a w praktyce okazał się nawet szkodliwym dla dochodów miasta, gdyż dla zwabienia destylantów i podochocenia importu gorzałki nieczyszczonej do miasta, przy opłacie akcyzowej upuszczano opłatę od 1/2 stopnia podług skali Wagnera, tj. 1 1/4 stopnia podług skali Trallesa, a zatem zwracano poniekąd z góry należytość, pobieraną za destylowanie tej gorzałki w zakładzie miejskim.

Wdowie po woźnym magistrackim, Reginie Nawratilowej, przyznała Rada odprawę trzyletnią w kwocie 315 złr.; właścicielom realności pod l. 359 4/4 za wysiedlenie ztamtąd aresztu miejskiego przed terminem kontraktowym wynagrodzenie 200 zł., z warunkiem, żeby się reszty pretensji zrzekli; za reparację koszar Wernerowskich asygnowano 227 zł. 15 kr.

Sekcja dobroczynności przedłożyła wniosek, aby czysty dochód z danego koncertu przez Towarzystwo muzyczne na dochód ubogich, w kwocie 315 zł., i dochód z danego w tym celu balu w kwocie 456 zł., uważać za kapitał żelazny na rzecz zakładu św. Łazarza i lokować w listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego. Pieniądze te deponowała sekcja tymczasowo w banku anglo-austrjackim. Ponieważ sprawa ta należy do zakresu czynności sekcji finansowej, przeto na wniosek p. Wilda zapadło postanowienie, aby dotyczący czek bankowy złożony został do kasy miejskiej, a dalszą lokacją — mianowicie nie w listach zastawnych galic. Towarzystwa kredytowega, ale w takichże listach gal. Banku hipotecznego — zajmie się sekcja finansowa. Również na wniosek Wilda przyrzekł p. burmistrz wystosować do dyrekcji Towarzystwa muzycznego przypomnienie, iż w lutym jeszcze upłynął termin dania koncertu za r. 1867.

Pannie Barbarze Warszeckiej, pomocnicy przy szkole panieńskiej pp. benedyktynek łac. ob., która przez usunięcie zapłaty z funduszu religijnego, ograniczoną jest dotychczas na bardzo szczupłą pensję z kasy miejskiej w kwocie 10 zł. 50 cnt., na wniosek sekcji szkolnej, przedstawiony przez księdza Formaniosza podwojono tę płacę od dnia 1. stycznia b. r.

W celu zapomostowania Pełtwy koło rzeźni żydowskiej, przedsiębrano trzy licytacje. Przy trzeciej dwóch konkurentów złożyło oferty; obie wszakże przekraczają znacznie cenę fiskalną tej roboty. Rada zgodziła się przeto przyjąć korzystniejszą z nich, a pochodzącą od spółki Ozjasza Zallela, Menkesa i Jonasza Fischa, którzy od roboty ciesielskiej żądali 18%, a od roboty kowalskiej 10% dodatku do kwoty, preliminowanej na to (300 złr.), musiano tedy zarazem przyzwolić dodatkowy kredyt na to w kwocie 668 zł.

W końcu posiedzenia, które się skończyło po godz. 9. wieczorem, referował Patraszewski wnioski przyjęcia do gminy kilku proszących o to osób. Stosownie do tego Franciszek Zenger, szewc, obywatelstwo miasta Lwowa, zaś ks. Leonard Żak, zakonnik OO. franciszkanów z gubernii mińskiej, ks. Ignacy Boluch, dominikanin z Wołynia, obaj przebywający w tutejszych klasztorach, tudzież p. Podolski, kowal z Poznańskiego, otrzymali przyrzeczenie przyjęcia do gminy m. Lwowa w celu możności starania się o obywatelstwo państwa austrjackiego. Franciszkowi Ksaw. Zawadzkiemu, ślusarzowi, proszącemu o udzielenie prawa obywatelstwa, odmówiono na słowo p. Jana Szumana, który rzekł: „Są przyczyny, które mówią na niekorzyść pana Zawadzkiego, ale o tem trudno tu mówić, lecz jeżeli Rada ma zaufanie do mnie, to niech odrzuci prośbę“.

W takich razach zarządza się tajne posiedzenie, a nie uchwala się na ślepo, choćby na zaręczenie tak szanownego obywatela, jak pan Szuman Jan.

Przegląd polityczny.

Austrja. Ministerjum zrobiło kwestją gabinetową sposób opodatkowania, wykluczenie pożyczki i pomnażania not państwowych, a nie szczegóły projektu finansowego.

Członek węgierskiej delegacji, Emeryk Ivanka, który swoją fachową krytyką tyle kłopotu sprawiał zawsze panu ministrowi wojny i jego zastępcy w delegacji węgierskiej, jenerałowi Grivicicowi, wydał obecnie broszurę w węgierskim języku p. t. „Wojsko węgierskie“, w której omawia wszechstronnie oparcie nowej organizacji armii na zasadzie narodowości, i domaga się wojska węgierskiego, którą to sprawę nazywa naglącą w obecnej porze kwestją.

Szlachta hunyadzkiego komitatu ponowiła obecnie podaną w r. 1861 prośbę o większe uwzględnianie przywilejów szlachty przy organizacji komitatów.

W Klausenburgu ukończyła kongregacja siedmiogrodzkich komitatów, stolic i okręgów dnia 13. b. m. swoje obrady. Usposobienie okazało się w przeważnej części przychylnem konstytucji węgierskiej.

W ciele dyplomatycznem austrjackiem spodziewają się obecnie znacznych zmian, mają bowiem wkrótce być obsadzone wszystkie opróżnione dotychczas posady dyplomatyczne, mianowicie posady w Brukseli, Lizbonie i Madrycie. Baron Revertera, ambasador w Petersburgu, ustępuje z widowni publicznego życia, więc i posada poselska w Petersburgu opróżni się przez to, a washingtoński poseł, br. Wydenbruck nie chce także ze względów familijnych wracać do Ameryki.

Niemcy. Wirtembergski *Staats-Anzeiger* zaprzecza doniesieniom dziennikarskim, jakoby między Prusami a Wirtembergią istniał tajny traktat, mający zawierać w sobie postanowienia względem zajęcia twierdzy Ulm przez Prusaków, tudzież oddania dowództwa nad wojskiem wirtembergskiem jednemu z jenerałów pruskich.

Urzędowa *Karlsr. Ztg.* oświadcza, iż rząd badeński z trudnością mógłby przystać na zaprowadzenie podatku tytoniowego, projektowanego w Radzie Związku cłowego.

Deputowani parlamentu cłowego, Thüngen, Freitag, Neumayr, Zurhein, Schrenk, Meisner, obaj Arco, Jörg, obaj Aretin, Wild, Barth i Ow (z Bawarji) otworzyli stowarzyszenie polityczne i wzywają deputowanych tego samego sposobu myślenia tak z Bawarji jak z innych państw południowo-niemieckich, aby się z nimi łączyli.

Hamburgska *Börsenhalle* dowiaduje się z Berlina w drodze półurzędowej, że książę Napoleon chciał w rzeczy samej zwidzić wielkie księztwo Poznańskie, lecz zbadawszy w tej mierze usposobienie dworu berlińskiego, odstąpił od pierwotnego zamiaru. Cesarz Napoleon napisał własnoręczny list do króla Wilhelma z oświadczeniem, że książę prowadzi politykę na własną rękę, i że dlatego Francja nie będzie się czuła obowiązaną przyjmować jakiekolwiek zawarte między nim a rządem pruskim ugody. — Zdaje nam się, że druga część tego doniesienia jest nieprawdziwą. Cesarz nie mógł pisać podobnego listu.

Książę przyjmował w swem mieszkaniu przed odjazdem do Drezna, króla Wilhelma.

Szewc, który chciał zabić następcę tronu saskiego, znajduje się jeszcze w szpitalu. Broń jego była nabita.

Francja. W Ciele prawodawczem niezawiśli publicyści zażądali pozwolenia do sądowego ścigania pana Kerveguen. Sprawę tę powierzono do rozebrania biórom Izby. Rouher odpowiadając Juliuszowi Simonowi, rzekł: „Gdybyśmy przyjęli taką ustawę o stowarzyszeniach, jakiej pan żądasz, odnowilibyśmy kluby. Kraj nie zapomniał krwawych agitacyj, które w klubach miały swój początek. Pan powiesz, że rząd się boi! O tak, jeźli pod trwogą rozumiesz patrjotyczną pieczę około pokoju i dobra kraju. Panu się zdaje, że przedstawiasz postęp, a tymczasem przedstawiasz upadające i przeżyte zasady. W najboleśniejszych dniach naszej historji pozostałeś w głębi.“

W senacie zawiadomił marszałek Niel, że rada stanu otrzymała projekt ustawy względem usunięcia nędzy głodowej w Algierji.

Z Tuluzy nadchodzące wiadomości donoszą o zupełnem uspokojeniu się umysłów. O zaburzeniach, jakie zaszły dnia 10. b. m., pisze *Journal de Toulouse*: „Wczoraj o godzinie 10. wieczorem pojawiło się bardzo wielu młodych ludzi, od 20 do 25 lat wieku na placu kapitolińskim. Ztamtąd wyruszyli wszyscy śpiewając marsyliankę na ulicę Ludwika Napoleona. Przeszedłszy kilka przyległych dzielnic, wrócili na plac, na którym się zbierali. Później demonstracja przybrała jeszcze groźniejszy charakter. Tłum wszedł do bióra centralnego komisarjatu, potłukł gazowe latarnie i szyby w pałacu dowodzącego marszałka. O godzinie 11. silne oddziały konnicy i piechoty zajęły stanowisko na placu kapitolińskim, a liczne patrole zaczęły przeciągać ulicami. O godzinie 1. po północy wyszły świeże wojska z koszar.“ *L'Avenir National* dodaje do przytoczonego opisu parę nowych szczegółów: „Hasło dano z przedmieścia Arnaud-Bernard, które cały dzień było bardzo wzburzone z powodu rewizji, odbytej przez policję w kilku domach. Przed pałacem prefektury zerwano sztandar cesarski wśród okrzyków: „Niech żyje armia! Precz z ustawą wojskową!“ W kolegium jezuitów nie pozostawiono ani jednej całej szyby“.

Anglia. Na interpelację Gregorego w Izbie deputowanych, odpowiedział naczelny prokurator (zostający w charakterze ministra), że rząd nie zamierza usunąć przysięgłych narodowości mieszanej dla cudzoziemców. W rozprawach dalszych nad Irlandją, Horsman, Lowe i Stuart-Mill powstają natarczywie przeciw irlandzkiej polityce rządu, a Hardy broni rządu. Zamiar założenia w Irlandji uniwersytetu katolickiego znajduje bardzo zacięty opór; rozprawy następnie odroczono.

Fenista Mackay uwolniony został od zarzutu zabójstwa rozmyślnego na osobie urzędnika policji, Casey w Cork. Sąd przyjął, że rewolwer Mackaya puścił przypadkowo, a raniony Casey umarł w szpitalu w skutek złego leczenia. Mackay zostaje jednak jeszcze pod zarzutem zdrady stanu. Dr. Waters wypuszczony został na wolność.

Rzym. Dnia 13. b. m. odbył się tajny konsystorz. Po krótkiej alokucji, której nie ogłoszono, mianował papież kardynałami: Bonapartego, Jerrieri, Gonella, Barili, Berardi, Moreno, Monaco, Boromeo i Capolti. Dwaj ostatni nie są księżami, ale diakonami.

Wschód. Zmiany, jakie obecnie przeprowadzonemi być mają w Turcji, powszechną wzbudzają uwagę. Mówią, że zmiany te oparte zo

staną na następujących punktach zasadniczych: 1. Wprowadzenie żywiołu chrześciańskiego do całej administracji państwa; 2. ustanowienie regularnego budżetu rocznego, i rady, kontrolującej dochody i wydatki państwa, złożonej z organów rządu i reprezentantów ludności — mahometan i chrześcian; i 3. sekularyzacja dóbr kościelnych (wakufu), wolnych dotychczas od podatku, a które stanowią niemal połowę powierzchni cesarstwa tureckiego. Zmiany te są, jak widzimy, dość daleko sięgające, ale dotychczas są one tylko projektem, bo niema jeszcze doniesień o zrealizowaniu rzeczywistem tych planów, pomimo że niezbitym jest pewnikiem, iż mocarstwa zachodnie całym wpływem je popierają, z wyjątkiem rozumie się Moskwy, która, jak wiadomo, niczego nie szczędzi, żeby doprowadzić Turcję do największego rozprzężenia.

Co się zaś tycze dóbr duchownych, to już dawniej, za rządów sułtana Mahmuda poruszono tę kwestję, ale ulemowie jakoś potrafili jeszcze wtedy odwlec wykonanie tego pomysłu. *Debatte*, na podstawie doniesień, które uważać można za dosyć pewne, donosi, że Agaton-bej postawił sobie za specjalne zadanie swego urzędowania, przeprowadzenie opodatkowania wakufu.

Nordd. Allg. Ztg., która jak wiadomo zawsze z wielką niechęcią przemawiała o wszelkich działaniach Wysokiej Porty, i dopiero w ostatnim czasie t. j. właśnie w chwili przybycia ks. Napoleona do Berlina, poczęła zmieniać ton, pełen uprzedzenia względem Turcji, w ten godny zastanowienia sposób ocenia najnowsze w Carogrodzie wypadki: „Wysoka Porta, oświadcza organ hr. Bismarcka, zdaje się nareszcie po długiem wahaniu i zwłoce stanowczo występować na drogę zdrowego postępu. Przynajmniej pozwalają się tego spodziewać nader ważne doniesienia z Carogrodu o najnowszych modyfikacjach a raczej uzupełnieniach gabinetu. Doniesienia te potwierdzają całkiem nasze przypuszczenie, iż zaszłe zmiany należy brać w znaczeniu reformy. Zmiany te bowiem zdają się głównie być spowodowane zamiarem wzmocnienia partji wielkiego wezyra Ali-baszy i ministra spraw zagranicznych Fuada baszy, którzy zawsze dotąd popierali w gabinecie sprawę reformy. Najważniejszą nominacją jest bezwątpienia wyniesienie Ormianina, p. Agatona do godności ministra robót publicznych. Po raz to pierwszy w dziejach otomańskiego państwa otrzymał chrześcianin wstęp do najwyższej rady padyszacha, a tem samem znalazła zasada równouprawnienia chrześciańskiej i muzułmańskiej ludności po raz pierwszy zewnętrzne zastósowanie. Pan Agaton, dawniej dyrektor poczt i telegrafów, który się obecnie w Paryżu celem zawarcia konwencji pocztowej znajduje, chwalony jest powszechnie z powodu znakomitych wiadomości fachowych i prawego charakteru. Również i nowy minister oświecenia, Safet-basza, który dłuższy czas piastował urząd ambasadora tureckiego w Paryżu, chwalony jest jako mąż postępowy. Mithad-basza, świeżo mianowany prezesem Rady państwa i po raz pierwszy powołany do gabinetu, jest organizatorem wilajetu naddunajskiego, w którym w przeciwieństwie do innych okręgów administracyjnych, najenergiczniej przeprowadzono projekt zaciągnięcia żywiołów gminnych do udziału w administracji. Działał on także z powodzeniem naprzeciw rewolucyjnym ruchom bółgarskim. — Jako postęp na drodze ekonomii politycznej uważać nam także wypada powzięcie ostatecznej decyzji w sprawie dróg żelaznych. Sułtan podpisał na dniu 8. bm. firman, upoważniający towarzystwo belgijskie do budowy wszelkich kolei w Turcji europejskiej. Możemy tylko — tak kończy *Nordd. Allg. Ztg.* — żywić życzenie, by wykonanie powyżej wymienionych rozporządzeń odpowiedziało dobrej intencji, która widocznie je natchnęła. Nie można wątpić, że gdyby wskazaną przez nią drogą postępowano z wytrwałością aż do osiągnięcia wytkniętego celu, kwestja orjentalna, niepokojąca od tak dawna Europę, znalazłaby nareszcie pomyślne rozwiązanie."

Moskwa. *Mosk. Wied.* donoszą: Z powodu nędzy, panującej w gubernii Smoleńskiej, cesarz nakazał, aby budowę kolei żelaznej z Moskwy do Smoleńska na koszt skarbu natychmiast rozpocząć.

Nordd. Allg. Ztg. i *Corresp. du Nord-Est* doniosły były, że rząd moskiewski przez zawieszenie *Moskwicza* chciał Europie okazać, iż się wyrzeka tendencyj ultra-panslawistycznych. Na to odpowiadają *Mosk. Wied.* z d. 8. marca:

„Wiadomo, że zwinięcie *Moskwicza* umotywowano przyczynami, wcale niezawisłemi od jego kierunku (t. j. panslawistycznego), i mamy nadzieję, że *Journal de St. Petersb.*, zaprzeczający zawsze tak energicznie wszelkim wymysłom i oszczerstwom, wymierzonym w zagranicznem dziennikarstwie przeciw Moskwie, zwróci uwagę na to przekręcenie faktów i wypowie prawdę. Jest to koniecznem, aby Moskwa nie straciła zupełnie kredytu w świecie słowiańskim, gdzie sympatje ku niej w ostatnich czasach zaczęły się zmieniać w uczucie nieufności i rozczarowania, które usilnie wzbudzają nasze wrogi między Słowianami austrjackimi i tureckimi." — Pokazuje się z tego, że zawieszenie *Moskwicza*, jak i *Moskwy*, było tylko komedją wobec dyplomacji europejskiej.

Ziemie polskie. Piszą z Warszawy do *Dz. Pozn.*: Przed kilku dniami donosiliśmy wam o aresztowaniu w Warszawie, dziś z boleścią pospieszamy uwiadomić was o przyczynie tych nowych działań rządu. Większa część szpiegów po zniesieniu komisji śledczej spadła z etatu; aby więc utrzymać sobie nowe posady i pensje, umyślili wspólnemi zabiegami pobudzić Polaków do utworzenia nowego spisku. Niecne te starania niestety pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, zdołano bowiem namówić kilkudziesięciu rzemieślników do zaciągnięcia się do tajemnej jakoby organizacji, uformowano listę, zamówiono pieczęć u grawera, kazano spiskowym wyróżniać się kolorem krawatek, a gdy wszystko to urzeczywistniło się, gdy nieszczęsne muchy zwabiono na lep, wtedy bez wielkich starań i śledztw, jednej nocy (d. 3. bm.) wszystkich zapisanych na listę zaaresztowano. Następnych dni aresztowano jeszcze, lecz po większej części przyczepiano się tylko z powodu krawatek, podobnych u wielu osób do tych, jakie miały być odznaką mniemanej organizacji. I cóż wam dodać więcej do faktu tej nikczemnej machinacji? Niejeden może odezwie się, że brak u nas doświadczenia, zmysłu politycznego itp., czyż jednak można dziwić się młodemu rzemieślnikowi, nieposiadającemu dostatecznego wykształcenia i rozumu politycznego, iż w imię najdroższych uczuć ulegnie niecnym, podstępnym namowom?

Wczoraj mieliśmy tu tragiczny wypadek. Niejaki p. Sax, przybyły świeżo z Wiednia, udawszy się do mieszkania swego teścia, p. Anfengiera, wystrzałem z rewolweru odebrał mu życie, a następnie sam się zastrzelił. Przyczyną tego wypadku są prawdopodobnie jakieś majątkowe kwestje.

Gołos umieścił znów VIII. list z Warszawy. Korespondent widać na dobre ma w głowie zajączki: każe on już rządowi zabronić zupełnie Polakom używania alfabetu łacińskiego!

Namiestnik dotąd nie wrócił; przybył tylko Szrajer, prezes cenzury, i rozpoczął swe godne rzemiosło cenzurowania i szpiegowania.

— **Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego** z d. 9. 17. i 24. stycznia, dalej z d. 3., 12., 21., 24., 27. i 28. lutego r. b.

Na wezwanie Prezydjum c. k. sądu krajowego wyższego w Krakowie o udzielenie zdania co do projektu nowego podziału powiatów sądowych w zachodniej części kraju i ustanowienia w tychże sądów o jednym sędzi, oświadczył Wydział krajowy, iż wobec najnowszych ustaw zasadniczych państwowych z d. 21. grudnia 1867 r. o zmianach ustawy o reprezentacji państwa z d. 21. lutego 1861 (Dz. ust. prow. Nr. 141 z r. 1867) i „o władzy sędziowskiej (Dz. u. p. Nr. 144 z r. 1867)" żadna zmiana w obecnym składzie organizacji sądownictwa nie może nastąpić w drodze administracyjnej, lecz tylko dokonaną być winna w drodze ustawodawczej. — Paragraf 11. lit. l. najpierw powołanej ustawy orzeka bowiem, „że ustawodawstwo o podstawach organizacji sądownictwa do kompetencji Rady państwa należy" a wedle §. 12. tej ustawy należy do kompetencji sejmów krajowych, stanowić o szczegółach organizacji sądownictwa, czyli w zastosowaniu tych ogólnych podstaw organizacji do potrzeb poszczególnych krajów koronnych.

Art. 10. zaś ustawy o władzy sędziowskiej stanowi: „że rozprawy przed sędzią wyrokującym w sprawach cywilnych i karnych są ustne i publiczne." — Zanim więc to postępowanie ustne i publiczne ustawami nie będzie określone, niepodobna orzekać, jaki ma być skład sądów, i jakie rozdzielenie onych po kraju, przezco też w dzisiejszym składzie sądownictwa do owego czasu żadna zmiana nastąpić nie powinna, a co najmniej, nastąpić nie może, bez współudziału faktorów, do ustawodawstwa powołanych. — Lecz chociażby te ustawy nawet nie istniały, toć w takim razie Wydział krajowy nie mógłby się zgodzić z projektem ani pod względem zasad, ani pod względem szczegółów przeprowadzania. Zdaniem Wydziału krajowego odpowiedniej byłoby ze względu na faktyczne stosunki i potrzeby kraju naszego, urządzić wszystkie pierwsze instancje jako sądy kolegialne, które wprawdzie rzadziej po kraju porozrzucane, załatwiałyby sprawy tylko ważniejsze, podczas gdy wszystkie sprawy drobniejsze i wiele ze spraw niespornych mogłyby być sprawowane za pomocą zwierzchności gminnych, sędziów pokoju, rad familijnych i t. p. instytucyj, działających w innych krajach ze skutkiem najlepszym pod względem spiesznego, niekosztownego i sprężystego sprawowania sprawiedliwości.

Przystępując potem do szczegółów zaprojektowanego podziału oświadczył Wydział krajowy, z wyraźnem wszakże zastrzeżeniem, iż mu brak kompetencji czynienia pod tym względem jakichkolwiek wniosków do reform w drodze administracyjnej i przedstawienia zdania swego jako życzenia kraju, bez opracowania tego przedmiotu w drodze konstytucyjnej za współudziałem sejmu krajowego — że najuroczyściej sprzeciwić się musi zapropowanemu zwinięciu sądów powiatowych w Skawinie, Niepołomicach, Jordanowie, Krynicy, Krościenku, Ciężkowicach, Brzostku, Zasowie, Frysztaku i Głogowie, zgadza się zaś chętnie co do zaprojektowanego ustanowienia dwóch nowych sądów powiatowych, w Radomyślu i Skrzydlnej.

Przytem wypowiedział Wydział krajowy otwarcie, że sądownictwo na prowincji nie działa obecnie dość skutecznie i dostatecznie, a mając na uwadze, iż czynności sądowe wzrastają bezsprzecznie w sposób uderzający, należy słusznie obawiać się, iż tem mniej będzie w stanie odpowiedzieć zadaniu, jeżli ich liczba o 8 na 59 zmniejszoną zostanie. Nakoniec oświadczył Wydział krajowy, iż w interesie kraju domagać się zniewolonym widzi, ażeby sądy te hojniej zaopatrzone były w siły pracujące i należyte dotacje, ileże faktem jest niezaprzeczonym, że sądy powiatowe przy obecnem uposażeniu nie są w stanie wydołać nawałowi czynności. Względy finansowe nie mogą być w tej mierze rozstrzygającemi, i nie należy obawiać się z tego powodu przeciążenia skarbu, sądownictwo bowiem samo się opłaca użyciem stęplów i należytości rządowych, a dochody te wpłyną do skarbu dostatniej i szybciej, skoro wymiar sprawiedliwości będzie sprężystszy i szybszy w skutek powiększonych sił pracujących.

Do komisji, wyznaczonej celem losowania jednej serji obligacji pożyczki krajowej (głodowej) w imiennej wartości 625.000 złr. w. a., wydelegowano członków Wydziału krajowego p. Maurycego Kraińskiego i pana Franciszkę Smolkę. Jako komisarz rządowy przeznaczony został nadradca c. k. krajowej dyrekcji skarbowej, pan Jan Witemberski.

Zwrócono p. Florjanowi Ziemiałkowskiemu, wiceprezydentowi Izby poselskiej Rady państwa, przesłane przez niego imieniem delegacji krajowej podania mieszkańców powiatu Dąbrowskiego i Jasielskiego o wyjednanie pożyczki z powodu klęski w skutek wylewu rzek, jako wniesione do Rady państwa, do stosownego dalszego zarządzenia, z odpowiedzią, iż zdaniem Wydziału krajowego tylko skarb państwa poszkodowanym tym pomocy udzielić może i powinien. Zarazem zawiadomiono pana delegata o wszystkich w tej mierze do rządu poczynionych krokach. (C. d. n.)

Kronika.

— **Mianowania.** Prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie mianowało oficjała rachunkowego III. klasy przy tymże sądzie wyższym Onufrego Pawlikiewicza oficjałem rachunkowym II. klasy, kalkulanta wyższego sądu krajowego i kwieskowanego oficjała rachunkowego b. komisji namiestniczej w Krakowie Jakóba Miratyńskiego oficjałem rachunkowym III. klasy, praktykanta rachunkowego przy wyższym sądzie krajowym Ludwika Kohmana prowizor. oficjałem rachunkowym III. klasy, a praktykanta rachunkowego przy namiestnictwie Antoniego Mentel praktykantem rachunkowym przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie.

— **Wieczorek muzykalny** Towarzystwa muzycznego, zapowiedziany na dzisiaj, odłożony być musiał na później, z powodu, że sala ratuszowa potrzebną jest dziś dla nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej.

— **Dwudziesty piąty odczyt** p. Henryka Szmitta z dziejów polskich odbędzie się jutro o godzinie szóstej wieczór. Dobrzeby było, gdyby szanowna publiczność zgromadzała się wcześniej niż zwykle, bo w takim tylko razie prelegent może rozpocząć swój wykład o oznaczonej godzinie.

— **Towarzystwo naukowo-literackie** ukonstytuowało się wczoraj. Członkowie zgromadzili się w znacznej bardzo liczbie, galerje były przepełnione publicznością. W imieniu grona założycieli wystąpił najprzód p. H. Szmitt i zagaił zgromadzenie na tej podstawie, że już 100 członków przystąpiło do Towarzystwa, jak tego wymagają statuta, podane do wiadomości władz rządowych. Wyjaśnił następnie w krótkości cele, dla których zawiąznje się Towarzystwo, i zdał sprawę z czynności komitetu, wybranego przez założycieli w celu ułożenia statutów. Między innemi odczytano list p. Mieczysława Pawlikowskiego, w którym tenże oświadcza, że gotów jest bogate swoje zbiory odstąpić do czasowego użytku Towarzystwa naukowo-literackiego, skoro to ostatnie będzie nkonstytuowane, i skoro pomyślny rozwój dowiedzie jego żywotności. Na wniosek p. Romanowicza zgromadzenie przez aklamację wybrało p. H. Szmitta, by przewodniczył tymczasowo obradom, poczem przystąpiono do porządku dziennego, na którym stało najpierw odczytanie i uchwalenie statutów. Pp. Supiński i Grelinger-Greliński byli za tem, by dyskutować nad temi statutami, jako potrzebującemi niejednej zmiany. Gdy jednak w takim razie Towarzystwo według przepisów ustawy o stowarzyszeniach nie mogłoby było ukonstytuować się natychmiast, więc p. Dobrzański postawił wniosek, by przyjąć *en bloc* statuta, ułożone przez założycieli, i to bez poprzedniego czytania, ponieważ każdy z przystępujących członków czytał już te statuta, a nawet, oświadczając, że przystępnje do Towarzystwa, tem samem już przyjął statuta, na mocy których ono powstaje. Wniosek ten przyjęto wraz z poprawką p. Romanowicza, którą przyjął i wnioskodawca, by mającemu się wybrać Wydziałowi polecono przejrzenie statutów i jak najrychlejsze zwołanie ogólnego zgromadzenia, w celu uchwalenia zmian, które okażą się potrzebnemi. Tym więc sposobem udało się uniknąć długiej dyskusji, nieprowadzącej do celu, i Towarzystwo zawiązało się od razu. Jedno tylko małe *intermezzo* przewlokło trochę rozprawy. Wśród dyskusji nad przyjęciem statutów zjawił się na trybunie p. B. Rogalski, i oświadczywszy, że nie jest mówcą, ale też i mowy mieć nie będzie, wyraził swoje ubolewanie, że w liczbie zgromadzonych nie ma kapłana, bo dobrzeby było rozpocząć to nowe dzieło odmówieniem modlitwy Pańskiej. Obecny na zgromadzeniu ks. rektor Mazurak oświadczył, że ponieważ posiedzenie już jest w toku, więc lepiej może będzie, jeżeli po ukonstytuowaniu się Towarzystwa, przy rozpoczęciu właściwych jego czynności, odprawione będzie solenne nabożeństwo, do czego ks. M. oświadczył swą gotowość. Gdy jednak p. B. Rogalski powtórnie przerwał obrady, żądając koniecznie, by zgromadzenie odmówiło pacierz, więc p. J. Dobrzański postawił formalny wniosek przejścia do porządku dziennego nad żądaniem p. R., motywując to uwagą, że zgromadzenie składa się z ludzi różnych wyznań, z katolików obrządku łacińskiego i wschodniego, z protestantów i żydów, a p. Rogalski nie powiedział wcale, według jakiego obrządku lub wyznania wiary ma być odmówiony pacierz.

Zgromadzenie przystąpiło następnie do wyborów, na których zakończyło się posiedzenie. Prezesem Towarzystwa wybrany pan August Bielowski; wiceprezesem p. Henryk Szmitt; do Wydziału, z pomiędzy członków czynnych: pp. Łucjan Tatomir, Juliusz Starkel, Jan Dobrzański, Karol Widman i Platon Kostecki; z pomiędzy członków wspierających: ks. Adam Sapieha, pp. Marek Dubs i Karol Wild. Liczba wpisanych dotąd członków czynnych wynosi 72, wspierających 40, a prócz tego jest 9, o których nie wyszczególniono w spisie, czy są członkami czynnymi, czy wspierającymi. Ogólna liczba członków jest tedy 121.

— **Towarzystwo ukraińskie „Sicz"**, zawiązane niedawno w Wiedniu, nie jest bynajmniej tak czysto ukraińskiem, jakby pozwalała wnosić jego nazwa. Między członkami jest wielu moskalofilów czystej krwi; są także i Ruteńcy starej centralistycznej szkoły, jak np. ks. Litwinowicz. Zaraz na pierwszem posiedzeniu pan Anatol Wachnianin miał mowę, pełną wyrzekań na Polaków. Niejaki Serb Georgiewicz miał także mowę, w której Polaków nazwał wrogami Słowiańszczyzny.

— **Z Łopatyna.** (*Zabójstwo*). W Łopatynie zakradło się wieczorem d. 9. marca b. r. trzech chłopców, rodzeni bracia, synowie znanego złodzieja miejscowego, którzy za poradą i wskazówkami swego ojca w kradzieży się ćwiczą, do pewnego gospodarza na strych, któremu przed kilkoma godzinami żona umarła, a korzystając z zamieszania domowego, poczęli zabierać znajdującą się na strychu leguminę i sadło, i wydarłszy kawał strzechy, poczęli już wynosić się z strychu. Pierwszy wyskoczył najstarszy, za nim drugi, i to zwróciło uwagę krewnych gospodarza, z powodu śmierci jego żony przybyłych, którzy wybiegli właśnie na dwór, gdy i trzeci, najmłodszy, około 14 lat liczący, wyskoczył; pochwycili więc ostatniego i poczęli po swojemu, wciągnąwszy go do sieni domu, indagować, gdzie też po kilku godzinach, w skutek bardzo heroicznej indagacji, ducha wyzionął.

Obmyli go wtedy czysto, wynieśli napowrót w to miejsce, gdzie tenże z dachu był skoczył, a nakładłszy tam rozmaitego drzewa sztorcem, donieśli nazajutrz rano, że złodziej skacząc ze strychu, na miejscu się zabił.

Lecz doniesienie to nie odniosło pożądanego skutku, albowiem sędzia miejscowy razem z lekarzem odkrył niektóre poszlaki gwałtu dokonanego, i uwiadomił o tem sąd śledczy w Brodach, zkąd komisja lekarsko-sądowa zjechać ma na miejsce.

Nie mogę pominąć tutaj, bym nie nadmienił o charakterze ojca, strapionego utratą syna i pomocnika zarazem, który się wyraził, że durnie są ci, którzy zabiwszy mu syna, nie odnieśli go zaraz do jego domu, gdyż on byłby się z nimi o wynagrodzenie za syna ugodził a sam doniesienie zrobił, że syn mu umarł, i cała sprawa byłaby upadła.

— **Stryj** d. 12. marca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady gminnej uchwalono dla tego, ktoby wykrył sprawcę morderstwa, popełnionego na osobie c. k. pens. inżyniera Theimera i jego sługi, Ludwiki Habgorskiej, wyznaczyć nagrodę z kasy miejskiej w kwocie 300 złr. wal. austr.

Na fundację ś. p. Karola Szajnochy uchwaliła Rada gminna 50 złr. w. a. z kasy miejskiej asygnować.

— Wyszedł nr. 20. **Nowin** i zawiera: Po morzu Śródziemnem. — Poezje (K. Szajnochy). — Czary. Niepoprawni (rozbiór). — Rozmaitości.

W dodatku: Tablica wzorów.

— **XXIII. Spis darów na fundację ś. p. Karola Szajnochy.** Z poprzedniego spisu *gotowizną* 6641 złr. 42 centów, w *efektach* 2100 złr.

Złożyli dalej na ręce prezesa Rady powiatowej bobreckiej, Alojzego Bocheńskiego: Acht 1 złr. Józef Ajdukiewicz 1 złr. Michał Barzykowski 5 złr. Karol Bastgen 1 złr. Henryk Berezowski 5 złr. Biliński 1 złr. Zygmunt Blumenfeld 5 złr. Alojzy Bocheński 50 złr. Bogucki 40 centów. Józef Buchowiecki 1 złr. Antoni Burkiewicz 1 złr. Michał Ciemierzyński 5 złr. Hipolit Czajkowski 10 złr. Jan Czajkowski 25 złr. Czerny 1 złr. Józef Dobrowolski 50 centów. Józef Fijałowicz 1 złr. Gebauer 1 złr. Teodor Glixelli 2 złr. Jan Gołębski 5 złr. Ksiądz Mieczysław Gurowski 2 złr. Hipolit Guszkowski 50 cent. A. Hełczyński 1 złr. Franciszek Herman 1 zł. Henryk Hickiewicz 4 złr. Franciszek Hirschler 5 złr. Hołubowski 30 cent. Jachimowski 50 centów. Jellinek 1 złr. Józefowicz 1 złr. Apolinary Iwanowski 1 złr. Hr. Władysław Kalinowski 25 złr. Karol Kamieński 2 złr. Karpiński 1 złr. Józef Karwat 1 złr. Ksiądz Stanisław Kastory 10 złr. Kobylański 1 złr. Ksiądz Leon Korzeniowski 1 złr. Kosiński 1 złr. Karol Kretschmer 1 złr. Kwiatkowski 3 złr. Ignacy Litwinowicz 1 złr. Karol Madejski 1 złr. Tadeusz Madejski 2 złr. Mikołaj Mały 1 złr. Teofil Merunowicz 1 złr. Dr. Adam Miączyński 2 złr. Ks. Wacław Michalik 1 złr. Neustein 1 złr. Olszewski 1 złr. Openauer 1 złr. Piotr Piasecki 50 centów. Ks. Tadeusz Piątkowski 2 złr. Józef Pieńczykowski 10 złr. Pilecka 1 złr. Raute 1 złr. Wiktorja Reichett 1 złr. Antoni Rudziński 10 złr. Smalawski 1 złr. Solecki 1 zł. Leon Stobiecki 2 złr. Karol Sumper 3 złr. Szalaj 1 złr. Róża Szeptycka 10 złr. Frydryk Tschorek 1 złr. Henryk Turnel 1 złr. Wilhelm Ujejski 5 złr. Adam Wałek 1 złr, Ksiądz Wincenty Winiarski 5 złr. Ludwik Winnicki 5 złr. Wiktor Wiśniewski 5 złr. Aleksander Wybranowski 1 złr. Roman Wybranowski 4 złr. Bazyli Wysoczański 5 złr. Apolinary Zajkowski 5 złr. Dr. Eustachy Zaleski 3 złr. Bolesław i Zygmunt Żakieje 5 złr. Ludwik Żaky 2 złr. N. N. 50 c. Razem 289 złr. 20 centów. Jest więc wraz z podanemi w poprzednim spisie ogółem: **gotowizną 6930 złr. 62 centów, a w efektach 2100 złr.**

Ostatnie wiadomości.

Na tajnej konferencji sejmowej, która odbyła się d. 14. bm. w Peszcie, zapowiedział minister Horvath, że w poniedziałek (dziś) przedłoży Izbie poselskiej ważne bardzo wnioski do ustaw.

Madarasz wydał manifest do ludu węgierskiego. Manifest zwraca się głównie do klubów demokratycznych, czytelni, notarjuszów i nauczycieli, wzywając ich do podpisywania masami zbiorowej petycji o zupełne przywrócenie ustaw z 1848 r.

Na posiedzeniu francuzkiego Ciała prawodawczego d. 14. marca odczytano pismo Kerveguena, w którem tenże domaga się przyzwolenia na kroki sądowe. Na zapytanie dep. Pouyer-Quertier odpowiedział Rouher: Marszałek Mac Mahon przybędzie dziś do Paryża. Rząd oczekuje jego przybycia, by mógł oznaczyć sumę, potrzebną na zapomogę Algierji. Potem obradowano nad ustawą o zgromadzeniach. Poprawkę opozycji, domagającej się zupełnej swobody zgromadzeń, wyjąwszy pod gołem niebem, odrzucono. Po żwawej rozprawie, w której Rouher oświadczył, że kongres międzynarodowy stowarzyszeń robotniczych w r. 1867 został wzbroniony, ponieważ przekraczał ustawę o stowarzyszeniach, przyjęto art. 1. ustawy o zgromadzeniach.

Etendard zaprzecza pogłosce, jakoby Baroche miał zająć miejsce Pinarda.

La France zapewnia, że książę Napoleon miał d. 15. b. m. wrócić do Paryża.

Pruski projekt rumuńskiej sieci kolei żelaznych tak jest w Rumunii niepopularny, że spodziewają się tam z tego powodu bardzo stanowczego starcia w Izbie deputowanych. Prawdopodobnie albo Izbę rozwiążą z tego powodu, albo obecne ministerjum ustąpi.

Poczta lewatyńska przywiozła następujące wiadomości z Stambułu pod dniem 8. b. m.: Wielki wezyr przybył tu i oświadczył, że powstanie na wyspie Krecie faktycznie skończone, z wyjątkiem kilkuset gerylasów greckich, którzy się włóczą po górach. Wysoka Porta najęła dwa parowce dla przewiezienia napowrót wychodźców kreteńskich. Słychać, że Hajdar-effendi zostanie posłem w Paryżu w miejsce Dżemila-baszy, a Weli-basza pojedzie do Petersburga.

Między baszybożukami sułtańskimi a Bośniakami przyszło dnia 14. bm. w jednem miejscu do starcia. Obie strony mają po kilku zabitych.

Jeneralny adwokat Stanberry, sędziowie: Nelson, Black i Curtis, i adwokat Ewarts, przedstawili się senatowi jako obrońcy Johnsona. Przy głosowaniu nad aktem oskarżenia wstrzymali się demokraci od głosowania. Izba uchwaliła nie przyjmować protestów przeciw swemu postępowaniu w sprawie Johnsona.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. — Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. — Drukiem Kornela Pillera.